



25 kwietnia 2025

NR 96 (18187)

Sport



Odbicie w Madrycie

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA JANUSZ BODZIOCH

Rozbudzają wyobraźnię

Rozmowa z byłym piłkarzem Rakowa Częstochowa, Górnika Zabrze i Piasta Gliwice oraz dyrektorem sportowym Piasta i GKS-u Katowice

Który mecz 30. kolejki ekstraklasy określiłby pan hitem weekendu?

– Najbardziej moją uwagę przyciąga sobotnie starcie GKS-u Katowice z Legią. Z jednej strony nowy piękny i szczęśliwy stadion i dobra forma drużyny Rafała Góraka, a z drugiej firma, jaką jest zespół z Warszawy. Legia w europejskich pucharach potwierdziła swoją klasę i rozbudziła wyobraźnię, a pożegnała się z Ligą Konferencji zwycięskim meczem z Chelsea FC na stadionie Stamford Bridge. Szkoda, że po czwartej żółtej kartce pauzować musi najlepszy strzelec katowiczów Sebastian Bergier, ale myślę, że niesieni dopingiem swoich kibiców gospodarze, którzy dwa poprzednie mecze w swojej nowej twierdzy wygrali i zajmują 8. miejsce w tabeli, pokażą się z jak najlepszej strony. To jest mecz, na jaki klub czekał 20 lat, bo w sezonie 2004/05 naszpikowana reprezentantami Legia ostatni raz grała z „GieKSą” i wygrała na Bukowej 3:0. Teraz też ma w swoich składzie wielu znakomitych piłkarzy, więc jest faworytem, ale w lidze zajmuje 5. miejsce, więc już raczej niczego nie osiągnie i do uratowania sezonu został jej już tylko Puchar Polski, więc ja postawię na remis.

Czy piątkowe spotkania mają swoich faworytów?



Spodziewamy się, że mecz GieKSy z Legią przyniesie wiele emocji. Na zdjęciu Radovan Pankov i Mateusz Kowalczyk.

– Zdecydowanie tak. W rozpoczynającym 30. kolejkę meczu Puszcza Niepołomice – Pogoń Szczecin są w tej roli stawiani goście z Efthymisem Koulorisem na czele. Oprócz lidera strzelców Robert Kolendowicz ma w swojej drużynie także sporo innych wartościowych piłkarzy i to oni, mimo specyfiki stadionu w Niepołomicach, powinni pokazać swoją wyższość, tak jak niepełna miesiąc temu w półfinale Pucharu Polski. Oczywiście Tomasz Tułacz, który już prawie 10 lat pracuje w Puszczy, na pewno zadania rywalom nie ułatwi i tak jak w ostatnim meczu z Radomiakiem walczyć będzie do końca

o utrzymanie. Stawiam jednak na zwycięstwo gości, którzy są na 4. miejscu i jeszcze mają szansę na medal. Natomiast w Częstochowie Raków, jak na lidera przystało, pokona przedostatni Śląsk Wrocław. Wprawdzie w moich meczach w barwach Rakowa blisko 30 lat temu przeciwko wrocławianom zawsze było 0:0, ale teraz zespół Marka Papszuna maszeruje po mistrzostwo, czego im życzę, więc po porażce w Szczecinie pogroży wice-mistrza Polski.

Gdzie będzie najciekawiej w sobotę, już pan powiedział na wstępie. Czy to znaczy, że mecze Lechia Gdańsk –

Piast Gliwice i Motor Lublin – Cracovia będą w cieniu spotkania w Katowicach?

– Na pewno nie dla kibiców Lechii, bo gdańszczanie choć są w strefie spadkowej, mają mocny zespół i dużą motywację, a gliwiczanie jako zespół środka tabeli i pod wodzą trenera, który żegna się z zespołem, mogą nie mieć na tyle determinacji, żeby się postawić przeciwnikowi walczącemu o życie. Dlatego stawiam na wygraną gospodarzy, tak samo jak w przypadku starcia w Lublinie. W tabeli rywale są tuż obok siebie na 6. i 7. miejscu, bez szans na podium, więc można się spodziewać otwartej gry, w której Motor

prezentuje się wiosną lepiej od krakowian, grających bardzo w kratkę. Dla mnie to spotkanie będzie starciem snajperów. Benjamin Kallman z Cracovii ma 17 goli na koncie, a Samuel Mraz z Motoru o cztery trafienia mniej.

W niedzielnym zestawie mamy spotkania z udziałem wicelidera oraz obrońcy tytułu. Ciekawiej będzie w Radomiu czy może w Kielcach?

– W południe Korona gościć będzie w Kielcach Jagiellonię i choć jest to mecz 11. zespołu tabeli z aktualnym mistrzem Polski, mającym cztery punkty straty do przodującego duetu, to gospodarze wcale nie stoją na straconej pozycji. Rozmawiałem ostatnio z Jackiem Zielińskim, z którym współpracowaliśmy w Piaście i mówił mi, że bilety zostały wyprzedane, a więc kibice „Scyzorów” swoją frekwencją powyżej 10 tysięcy udowadniają, że są zadowoleni z postawy zespołu i wierzą w niego. A „Jaga”, choć zaliczyła wpadkę z Zagłębiem Lubin, swoją postawą i w lidze, i w europejskich pucharach, w których doszła do ćwierćfinału Ligi Konferencji, udowodniła, że nie jest mistrzem z przypadku. Fajnie się ogląda grę drużyny Artura Siemienia – trenera młodego i mocno stąpającego po ziemi.



Stawiam więc na remis. W kolejnym meczu Górnika Zabrze z Widzewem Łódź, czyli obecnie ligowych średniaków, po ciekawym widowisku wygra ją gospodarze, a w Radomiu wicelider Lech Poznań, bardzo potrzebujący punktów, okaże się lepszy od gospodarzy, którzy już wydostali się z dołka i są w miarę spokojni o ligowy byt.

W poniedziałek na dokładkę spotkanie Zagłębie Lubin – Stal Mielec. Na kogo pan stawia?

– Na pewno nie jest to słodki deser dla kibiców tych drużyn, bo lubinianie dopiero ostatnimi trzema zwycięstwami osłodziли życie swoim sympatykom i oddalili się od strefy spadkowej na pięć punktów, a mielczanie utknęli na dnie. Klub, który w najlepszych latach polskiej piłki sięgał po mistrzostwo kraju i w ówczesnym Lidze Mistrzów grał z Realem Madryt, musi wygrać, jeżeli marzy o utrzymaniu. Stawiam więc na gości, bardziej przez sentyment, bo przecież mój syn Mateusz grał w Stali, gdy pięć lat temu wracał do ekstraklasy. Powinno być ciekawie.

Rozmawiał Jerzy Dusik

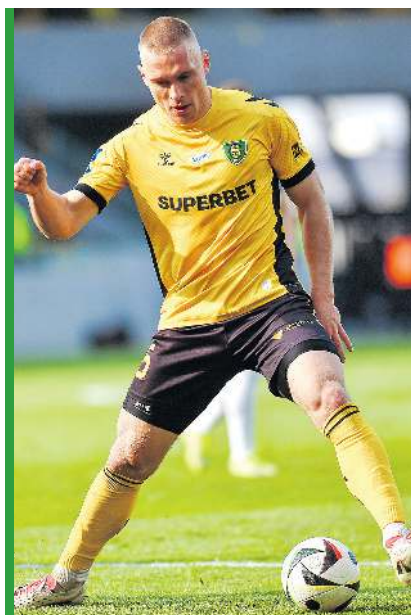
POJEDYNEK KOLEJKI

Polecamy Probierzowi

Po jednym przedstawicielu w jedynastce 29. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy miały kluby z Katowic i Warszawy. GieKSa reprezentowana była przez 25-letniego pomocnika Oskara Rzepkę. „Sześć środka pola w meczu we Wrocławiu. Strzelił gola na 2:0, którym zamknął to spotkanie” – uzasadniono. Natomiast ambasadorem Legii został niespełna 20-letni Jan Ziółkowski. „MVP starcia Legii z Lechią. W obronie był w zasadzie bezbłędny, znakomicie czytał grę, wygrywał pojedynki. Dobry występ ukoronował golem w 95 minucie, który okazał się trafieniem na wagę trzech punktów” – napisano w „laudacji”. Obu wyróżnionych zapewne zobaczymy w sobotę w Katowicach na murawie Nowej Bukowej. Będzie więc doskonałą okazją zobaczenia zawodników, o których coraz głośniej mówi się – choć dzieli ich dystans wieku i przede wszystkim doświadczenia boiskowego – że warto ich sprawdzić w reprezentacji Polski. Pierwszeństwo przedstawienia sylwetki naszych „aktorów” dajemy

gospodarzowi meczu. 26-letni „Osi” w młodzieżowych reprezentacjach Polski (U-18, U-19, U-20) rozegrał 16 spotkań. Występuje głównie jako defensywny pomocnik, ale może również grać na pozycji środkowego obrońcy. W wieku zaledwie 17 lat przeniósł się do niemieckiego Karlsruher. Tam terminował u boku środkowego obrońcy Nico Schlöterbecka, aktualnie ważnej postaci Borussia Dortmund i reprezentacji Niemiec. U naszych zachodnich sąsiadów nauczył się samodzielności i intensywności, rozwinął się piłkarsko. Odkąd zasilili szeregi GKS-u Katowice, stał się istotnym ogniwem w drużynie trenera Rafała Góraka. Jego postawa na boisku znacząco pomogła GieKSie w awansie do ekstraklasy. Zawsze wyróżnia się ambicją, pracowitością, odwagą i wszechstronnością. Jest pewny w destrukcji, ma zdolności do wspierania działań ofensywnych. Nie sprawia mu problemu granie niżej lub w środku pola. Wśród atutów na pierwszym miejscu stawia siłę fizyczną, zdradzając, że przez kilka lat tęczył

piłkę z grą w... tenisa stołowego. Z kolei niespełna 20-letniemu „Ziótkowi” już na starcie przygody z piłką wróżona jest wielka kariera. Porównuje się go do młodszych o dwa lata, a już wycenianego na 70 milionów euro (!) środkowego obrońcy Barcelony Pau Cubarsí, który jest jednak dużo niższy (184 cm) od środkowego Legii (194 cm). Watorami młodzieżowego reprezentanta kraju są bez wątpienia nie tylko warunki fizyczne, motoryka czy rozgrywanie piłki od własnej bramki, ale przewidywanie, inteligencja, technika i przede wszystkim mentalność, bo to pewny siebie i odważny piłkarz. Wątpliwości co do tego nie ma trener Michał Libich, który prowadził legionistę, gdy ten grał jeszcze w Polonii Warszawa. – Ma wszystko, aby grać na najwyższym poziomie. Pochodzi ze sportowej rodziny, tata jest trenerem sportów walki i to widać po ogólnej sprawności Janka. Ma charakter, mocną osobowość i zna swoją wartość. To zawodnik mający predyspozycje do wielkiej piłki – zapewnia Libich. **Zbigniew Ciećciała**



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

OSKAR REPKA

Data urodzenia: 3 stycznia 1999 r.
Miejsce urodzenia: Bydgoszcz
Wzrost/waga: 188 cm/85 kg
Kluby: Zawisza Bydgoszcz, Karlsruher SC, Chrobry Głogów, Pogoń Siedlce, GKS Katowice
Mecze/bramki w ekstraklasie: 46/7
Wartość rynkowa: 600 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

JAN ZIÓLKOWSKI

Data urodzenia: 5 czerwca 2005 r.
Miejsce urodzenia: Warszawa
Wzrost/waga: 194 cm/76 kg
Kluby: Wicher Kobytka, MKS Polonia Warszawa, Legia Warszawa
Mecze/bramki w ekstraklasie: 26/1
Wartość rynkowa: 2,5 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	29	59	42:19	17	8	4	14	27	22:12	8	3	3	15	32	20:7	9	5	1
2. Lech	29	59	54:26	19	2	8	15	39	37:11	13	0	2	14	20	17:15	6	2	6
3. Jagiellonia (m, sp)	29	55	50:35	16	7	6	15	31	31:17	9	4	2	14	24	19:18	7	3	4
4. Pogoń	29	50	47:30	15	5	9	15	37	30:11	12	1	2	14	13	17:19	3	4	7
5. Legia	29	47	52:38	13	8	8	15	30	30:15	9	3	3	14	17	22:23	4	5	5
6. Motor (b)	29	43	43:49	12	7	10	14	22	24:21	6	4	4	15	21	19:28	6	3	6
7. Cracovia	29	42	51:47	11	9	9	15	18	27:27	4	6	5	14	24	24:20	7	3	4
8. Katowice (b)	29	42	40:37	12	6	11	14	25	19:11	6	4	3	15	17	21:26	5	2	8
9. Górnik	29	41	39:35	12	5	12	14	23	21:14	7	2	5	15	18	18:21	5	3	7
10. Piast	29	38	30:31	9	11	9	15	19	17:19	4	7	4	14	19	13:12	5	4	5
11. Korona	29	37	28:38	9	10	10	14	20	16:18	6	2	6	15	17	12:20	3	8	4
12. Widzew	29	36	34:43	10	6	13	15	23	17:18	7	2	6	14	13	17:25	3	4	7
13. Radomiak	29	35	40:45	10	5	14	14	19	21:17	5	4	5	15	16	19:28	5	1	9
14. Zagłębie	29	32	27:42	9	5	15	14	17	14:19	5	2	7	15	15	13:23	4	3	8
15. Puszcza	29	27	29:44	6	9	14	14	18	20:21	4	6	4	15	9	9:23	2	3	10
16. Lechia (b)	29	27	31:50	7	6	16	14	17	12:19	5	2	7	15	10	19:31	2	4	9
17. Śląsk	29	25	33:45	5	10	14	15	15	17:20	3	6	6	14	10	16:25	2	4	8
18. Stal	29	25	30:46	6	7	16	15	19	17:18	5	5	5	14	5	13:28	1	2	11
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																		

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia	■	3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	2:4	1:3	1:1
GKS	10.05.	■	2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	3:1	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0	■	0:2	24.05.	2:1	2:3	1:2	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.	■	3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	1:1	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	1:3
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.	■	2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	2:1	2:0
Lech	2:1	2:0	2:0	5:0	2:0	■	3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0	■	0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	3:2	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	0:1	1:1	10.05.	2:1	■	5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	1:2	1:1	3:3	■	10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	1:1	0:0	3:3	1:0	2:3	■	2:1	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	4:0	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0	■	2:1	0:1	1:0	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.	■	2:2	1:1	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0	■	0:2	1:2	1:1	1:1	0:1
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	2:1	■	1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	1:1	0:1	0:0	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.	■	1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	0:2	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	1:1	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1	■	3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	2:0	3.05.	1:2	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0	■	2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	2:1	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	26.04.	3:0	10.05.	■

PROGRAM 30. KOLEJKI (25-28.04.)		
Piątek	Puszcza Niepołomice – Pogoń Szczecin	18.00
	Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	14.45
	Motor Lublin – Cracovia	17.30
	GKS Katowice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	12.15
	Górnik Zabrze – Widzew Łódź	14.45
	Radomiak – Lech Poznań	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Stal Mielec	19.00
PROGRAM 31. KOLEJKI (3-5.05)		
Sobota	Stal Mielec – Raków Częstochowa	14.45
	Śląsk Wrocław – Zagłębie Lubin	17.30
	Lech Poznań – Puszcza Niepołomice	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Radomiak	12.15
	Cracovia – Lechia Gdańsk	14.45
	Jagiellonia Białystok – Górnik Zabrze	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – GKS Katowice	19.00
Mecze przełożone: Pogoń Szczecin – Motor Lublin, środa 14 maja, godz. 20.30. Widzew Łódź – Legia Warszawa, czwartek 15 maja, godz. 20.30.		

TYPUJĄ	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Piotr Mandrysz	Jan Woś	Bogdan Nather
			
Puszcza - Pogoń	1:1	1:2	1:3
■ piątek, godz. 18.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Raków - Śląsk	2:1	2:1	2:0
■ piątek, godz. 20.30. Canal+, Canal+Sport, Canal+4K, Canal+Sport3			
Lechia - Piast	2:0	2:2	1:0
■ sobota, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Motor - Cracovia	2:1	2:0	2:2
■ sobota, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3			
Katowice – Legia★	1:1	2:1	1:2
■ sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Korona – Jagiellonia	1:2	2:1	1:1
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+, Canal+Sport3			
Górnik – Widzew	2:0	1:1	1:2
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Radomiak – Lech	0:2	0:2	1:3
■ niedziela, 17.30. Canal+, Canal+Premium, Canal+4K, Canal+Sport, TVP Sport			
Zagłębie – Stal	1:1	1:2	2:0
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
183 pkt	141 pkt	145 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

Nie mniej prestiżowo

Legia po 21 latach przyjedzie na stadion GieKSy, by śrubować znakomitą serię trwającą od połowy lat 90. Kiedy 13 listopada 2004 roku „Wojskowi” wygrywali przy Bukowej 3:0, nie sądzili zapewne, że... już nigdy tam nie zagrają. GieKSa zniknęła z najwyższej ligi na 19 lat, a kiedy wróciła, zniknąć zaczęła stara Bukowa, którą kilka tygodni temu zastąpiła ta Nowa. Właśnie tam przyjdzie teraz rywalizować z Legią GKS-owi w jednym z najciekawszych spotkań weekendu. Wiadomo, że pod względem sportowym można wyobrazić sobie bardziej elektryzujące starcie, ale nie od dziś przecież oczywistością jest, że w futbolu chodzi o emocje. A to spotkanie na pewno takowe zapewni! Owszem, niektórzy jako szlagier kolejki

mogliby wymienić mecz Górnika z Widzewem i... mieliby rację. Jednakże w ostatnich latach trochę już przyzwyczailiśmy się do tej zabrzańsko-lódzkiej rywalizacji. A ta katowicko-warszawska? Rarytas! Warto zresztą przypomnieć, że na liście rywali, z którymi Legia mierzyła się najczęściej, GKS zajmuje 13. miejsce. Kluby te zagrały 75 oficjalnych meczów, z których 33 padły łupem stołecznych, 21 Ślązaków, a było też 21 remisów. Legia swój bilans zaczęła śrubować w 1995 roku. Od tamtej pory zespoły te zmierzyły się 20 razy, z czego „Wojskowi” zaliczyli aż 16 zwycięstw! Etap ten poprzedzała dominacja GieKSy (13 meczów bez porażki, z czego 8 wygranych), ale o tamtych czasach mało kto już dzisiaj mówi. Obecnie jest to spotkanie beniaminka

z finalistą Pucharu Polski oraz ćwierćfinalistą Ligi Konferencji, który potrafił wygrać na Stamford Bridge z Chelsea. Nie trzeba mówić, kto będzie faworytem. Na korzyść Legii będzie też działał fakt wciąż poprawiającej się sytuacji kadrowej – z drużyną trenowali już Juergen Elitim czy Marc Gual. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że warszawiacy w ekstraklasie grają już w tym sezonie co najwyżej o prestiż, bo z ich punktu widzenia najistotniejszy będzie Puchar Polski, ostatnia furtka na zapewnienie sobie europejskich pucharów. GKS także gra już tylko dla siebie, więc... może bez zbędnej presji obie drużyny po prostu pokażą kawał dobrego futbolu? Właśnie na to liczymy!

Piotr Tubacki



Fot. Tomasz Jastrzębski / Press Focus

Przy Nowej Bukowej walki na pewno nie będzie brakować!

Złote buty	
168	Grosicki (Pogoń)
164	Gikiewicz (Widzew)
	Kozubal (Lech)
162	Imaz (Jagiellonia)
160	Ishak (Lech)
	Koulouris (Pogoń)
152	Koutris (Pogoń)
150	Repka (GKS)
147	Wasielewski (GKS)
146	Schwarz (Śląsk)
138	Tudor (Raków)
133	Janża (Górnik)
131	Serafin (Puszcza)
128	Pieńko (Zagłębie)
125	Szkurin (Stal, Legia)
124	D. Abramowicz (Puszcza)
122	Kowalczyk (GKS)
120	Pululu (Jagiellonia)
119	Jakuba (Puszcza)
117	Craciun (Puszcza)
Żółte 1074/Czerwone 44	
43/0	Katowice
54/1	Motor
59/1	Cracovia
63/1	Lechia
64/1	Legia
68/1	Korona
80/1	Radomiak
48/2	Lech
53/2	Jagiellonia
58/2	Piast
67/2	Śląsk
75/3	Puszcza
52/4	Zagłębie
54/4	Pogoń
55/4	Górnik
63/4	Raków
63/5	Widzew
55/6	Stal
Kryształowy gwizdek	
7,15	Piotr Lasyk (Bytom)
6,73	Szymon Marciniak (Płock)
6,66	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,54	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,52	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,41	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,27	Wojciech Myć (Lublin)
6,23	Damian Kos (Wejherowo)
6,18	Paweł Malec (Łódź)
6,13	Karol Arys (Szczecin)
6,13	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,11	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,11	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,00	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,62	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,60	Sebastian Krasny (Kraków)
5,53	Patryk Gryckiewicz (Toruń).

Zakończył sezon

Pech Dominika Szali. We wtorkowym meczu ze Stalą nastolatek odniósł kontuzję i już nie wystąpi w obecnych rozgrywkach.

GÓRNIK ZABRZE

W meczu w Mielcu 18-letni Dominik Szala wrócił do grania w podstawowym składzie, zastępując w defensywie pauzującego za czerwoną kartkę Erika Janzę (trzy spotkania pauzy).

Szansa dla Prebsla

Niestety, w końcówce pierwszej połowy naciągnął jeden z mięśni i po kilku minutach drugiej części gry opuścił boisko. – Wiadomo, z jakich powodów z grania wykluczony jest Erik, natomiast w przypadku Dominika wszystko wskazuje na to, że niestety nie zagra już do końca sezonu. Ma problem z mięśniem czworogłowym. Wypadek nam kolejny zawodnik. Mamy jeszcze drobny uraz Kryspina Szcześniaka, ale tutaj liczymy na nasz sztab medyczny i na to, że będzie do naszej dyspozycji w niedzielę. Z pozostałych zawodników wszyscy są zdolni do gry – podkreśla nowy trener Górnika Piotr Gierczak.

Tym samym licznik gier Szali w tym sezonie zatrzyma się na 16 występach. Z pewnością byłoby ich więcej, gdyby nie kontuzje, rehabilitacja i dochodzenie do siebie. Szkoda, bo nastolatek to przecież jedna z nadziei klubu z Zabrza.

Kto w takim razie zastąpi wyrwę w defensywie Górnika w konfrontacji z Widzewem? Szkoleniowca zabrzańskich pytam o Filipa



Występ na mieleckim stadionie był ostatnim w tym sezonie dla Dominika Szali.

Prebsla. Wypożyczony ze Slavii Praga piłkarz w Zabrzu dostawał szansę w pomocy, ale w młodzieżowej reprezentacji Czech, która tak jak nasze „Orły” przygotowuje się do czerwcowych mistrzostw Europy do lat 21 na Słowacji, gra w ekipie prowadzonej przez znanego z przeszłości z boisk Jana Suchoparka jako środkowy obrońca.

– Tak, rozważam taką opcję, że Filip mógł-

by zagrać na tej pozycji w najbliższym meczu. To bardzo inteligentny zawodnik, znamy jego możliwości, wiemy, że w czeskiej młodzieżówce gra na środku obrony i jeżeli będzie taka potrzeba, to na pewno z niego skorzystamy – mówił podczas czwartkowej konferencji prasowej Gierczak.

Dla Prebsla to wielka szansa, bo na razie niewiele pogrą. Łącznie na

ekstraklasowych boiskach uzbierało mu się wiosną tylko 91 minut. Na pewno nie tego oczekiwał, trafiając do Górnika zimą z silnego klubu z Pragi, gdzie jesienią też niewiele występował.

Przypomnijmy też, że Górnik po pierwszej części rozgrywek był klubem, gdzie młodzieżowcy zagraли niewiele minut, gorsza od zabrzań była tylko Legia. Trener Jan Urban zmuszony był stawiać na młodszych i na pięć kolejek przed końcem klubowi brakuje już tylko 53 minut do wypełnienia normy 3000. Tym problemem nowy trener nie musi się więc już martwić.

Podolski i kontrakt

Końcówka sezonu to już też pierwsze transferowe i kontraktowe przemyślenia. Jak się okazuje, w Zabrzu rozmowy na temat nowej umowy rozpoczyna... Łukasz Podolski! Wydawało się, że kończący w czerwcu 40 lat „Poldi” definitywnie pożegna się w tym sezonie z boiskiem, ale wcale nie musi taki być. O wszystkim zdecydują najbliższe tygodnie. – To taki zawodnik, bez którego nie jestem sobie w stanie wyobrazić zespołu. Mimo wieku potrafi rzucić taką piłkę jak nikt inny. Pokazał to ze Stalą, kiedy świetnie zagrał do Taofeeka Ismaheela. Czy będzie grał, czy też nie – tutaj wszystko zależy od niego – powiedział nam trener Gierczak.

Michał Zichlarz



Piotr Gierczak do kwestii personalnych podszedł dosyć zachowawczo i w porównaniu z tym, do czego przyzwyczaili nas Jan Urban, wielkiej niespodzianki nam nie sprawił. Chyba że za taką uznamy brak rewolucji w wyjściowej jedenastce. Mecz ze Stalą Mielec został rozpoczęty z animuszem, można też było dostrzec, że zawodnicy dostali więcej swobody, a pressing w pierwszych minutach zakładano dosyć agresywnie. Jednak nawet na

tyle najstarszej drużyny w lidze bardzo szybko wyszły wcześniejsze zaniedbania dotyczące motoryki i przygotowania fizycznego, szczególnie w drugiej połowie. Tu ciężko było oczekiwać cudów, tych elementów nie poprawi się w kilka dni. To wymaga drastycznych zmian w prowadzeniu treningu i przede wszystkim czasu. Stal przebiegła ponad pół kilometra więcej i wygrała z nami pod względem sprintów (102-76), i to grając od 77 minuty w li-

Wielu obrońców Urbana podważa umiejętności zawodników, ale trudno wyciągnąć z nich jakość, jeśli oni nie mają bazy motorycznej i wydolnościowej do uprawiania piłki na poziomie ekstraklasy. Można pokusić się wręcz o przewrotny argument, że ci piłkarze ratują się swoją jakością, bo na pewno nie bronili się ani fizyką, ani przygotowaniem taktycznym. To przebiegło tego czy innego zawodnika powodowały, że Jasia Urbana noszono na rękach. Ciężko przewidywać, czy Piotr Gierczak wraz ze sztabem wyciągnie coś więcej z tej drużyny. Czasu za wiele nie ma, a wyciągnięcie z dotka takich zawodników jak Ambros będzie

wymagało kolejnych minut grania, bo tacy gracze muszą złapać rytm meczowy. Sztab musi też mieć więcej cierpliwości do stałych fragmentów gry, bo można było odnieść wrażenie, że wariantów na rozegranie mieliśmy przygotowanych sporo, ale żaden nie był doszlifowany. Jeśli chciałoby się coś podpowiedzieć trenerowi, to poszukiwania innych pozycji dla zawodników. Sow może zagrać na środku ataku, a Ambros za Podolskiego, by ten wszedł w drugiej połowie...

Coś zmienić trzeba, żeby wywrwać się z tego letargu i poszukać przełamania. Należy trzymać kciuki za Gierczaka i sztab, bo zastąpili na zaufanie i wsparcie.

PIĄTEK, 25 KWIETNIA, GODZ. 18.00	
PUSZCZA NIEPOŁOMICE	POGOŃ SZCZECIN
Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 2:1, Cracovia 1:3, Raków 1:1, GKS 1:3, Radomiak 2:2	Cracovia 5:2, Legia 0:0, GKS 4:0, Piast 1:2, Raków 1:0
PIĄTEK, 25 KWIETNIA, GODZ. 20.30	
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Legia 3:2, Zagłębie 2:0, Puszcza 1:1, Radomiak 2:1, Pogoń 0:1	Stal 4:1, Lech 3:1, Motor 1:1, Cracovia 4:2, GKS 0:2
SOBOTA, 26 KWIETNIA, GODZ. 14.45	
LECHIA GDAŃSK	PIAST GLIWICE
Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Radomiak 1:2, Jagiellonia 1:0, Widzew 0:2, Stal 3:2, Legia 1:2	Puszcza 1:2, Widzew 0:2, Jagiellonia 1:1, Pogoń 2:1, Korona 1:1
SOBOTA, 26 KWIETNIA, GODZ. 17.30	
MOTOR LUBLIN	CRACOVIA
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – X.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 0:4, Stal 4:1, Śląsk 1:1, Lech 1:2, Widzew 2:1	Pogoń 2:5, Puszcza 3:1, Stal 1:1, Śląsk 2:4, Lech 1:2
SOBOTA, 26 KWIETNIA, GODZ. 20.15	
GKS KATOWICE	LEGIA WARSZAWA
Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Widzew 0:1, Górnik 2:1, Pogoń 0:4, Puszcza 3:1, Śląsk 2:0	Raków 2:3, Pogoń 0:0, Górnik 2:1, Jagiellonia 0:1, Lechia 2:1
NIEDZIELA, 27 KWIETNIA, GODZ. 12.15	
KORONA KIELCE	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Zagłębie 1:1, Radomiak 1:3, Lech 0:2, Widzew 2:1, Piast 1:1	Lech 2:1, Lechia 0:1, Piast 1:1, Legia 1:0, Zagłębie 1:3
NIEDZIELA, 27 KWIETNIA, GODZ. 14.45	
GÓRNIK ZABRZE	WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 4:0, GKS 1:2, Legia 1:2, Zagłębie 1:2, Stal 0:0	GKS 1:0, Piast 2:0, Lechia 2:0, Korona 1:2, Motor 1:2
NIEDZIELA, 27 KWIETNIA, GODZ. 17.30	
RADOMIAK	LECH POZNAŃ
Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lechia 2:1, Korona 3:1, Zagłębie 0:1, Raków 1:2, Puszcza 2:2	Jagiellonia 1:2, Śląsk 1:3, Korona 2:0, Motor 2:1, Cracovia 2:1
PONIEDZIAŁEK, 28 KWIETNIA, GODZ. 19.00	
ZAGŁĘBIE LUBIN	STAL MIELEC
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.	
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Korona 1:1, Raków 0:2, Radomiak 1:0, Górnik 2:1, Jagiellonia 3:1	Śląsk 1:4, Motor 1:4, Cracovia 1:1, Lechia 2:3, Górnik 0:0

Spodziewają się zasieków

To my jesteśmy na pierwszym miejscu i od nas zależy, na którym skończymy – przypomina przed meczem z broniącym się przed spadkiem Śląskiem trener Marek Papszun.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Od sezonu 2021/22 w ekstraklasie występuje 18 drużyn, które rozgrywają łącznie po 34 mecze. Od tego czasu za każdym razem zespół, który prowadził po 29. kolejce, sięgał wkrótce potem po mistrzostwo Polski. Trzy lata temu liderem tabeli w tym momencie sezonu był Lech (miał taki dorobek punktowy jak drugi Raków i trzecia Pogoń Szczecin – po 59), który ostatecznie wywalczył tytuł. W sezonie 2022/23 na pięć kolejek przed końcem prowadził zdecydowanie Raków (68) i nie dał się już nikomu wyprzedzić. Natomiast w kolejnej edycji podobnie było z Jagiellonią, która po 29. kolejkach zgromadziła 55 punktów, a potem świętowała pierwsze w historii klubu mistrzostwo kraju.

To był wyczyn!

– Wtedy Lech w pewnym momencie miał sporą przewagę. Nikt na Raków nie stawiał, że dogonimy Lecha z kadrą zbudowaną na stulecie poznańskiego klubu.



Jesienią we Wrocławiu była walka, ale skończyło się bez bramek.

bu. To był duży wyczyn, bo zdobyliśmy tytuł – uśmiecha się trener Marek Papszun na wspomnienie najlepszego sezonu w historii klubu. Szkoleniowiec odnosi się ze swojej perspektywy do obecnej sytuacji. – Dziś nie ma aż takiej różnicy na ko-

rzyść Lecha, jeśli chodzi o poziom sportowy – uważa trener Papszun. – Ta różnica się zmniejszyła. Doświadczenie moje, klubu czy zawodników, którzy wtedy zdobywali tytuł, też jest większe. Siła „Kolejorza” nadal jest duża, ale nie zapominajmy o Jagiel-

lonii, która podobnie jak my przegrała swój ostatni mecz, a ma tylko cztery punkty straty do liderów. Do zdobycia jest 15 punktów, więc tutaj jeszcze dużo się może wydarzyć. Jedna, dwie kolejki mogą zmienić wszystko. Dlatego nie emocjonuję się tym, że Lech nas dogonił czy w następnej kolejce prześcignie. To są rzeczy dla kibiców i dziennikarzy. My natomiast przygotowujemy się do meczu. Nie musimy patrzeć, co zrobią Lech i Jagiellonia, bo to my na dzisiaj jesteśmy na pierwszym miejscu i wyłącznie od nas zależy, na którym miejscu skończymy. Dziś to Lech i Jagiellonia muszą patrzeć na Raków. Jak się to zmieni, to wtedy zaczniemy inaczej myśleć.

Wystarczy wygrać...

Na przedmeczowej konferencji prasowej trener częstochowian zapewnił, że drużyna natychmiast wyciągnęła wnioski z porażki z Pogonią w Szczecinie i spokojnie przygotowywała się do spotkania z innej kategorii przeciwnikiem. W końcu Śląsk Wrocław nie walczy o najwyższe cele, lecz o utrzymanie w ekstraklasie.

– Do takich spotkań trzeba się dobrze przygotować, bo przeciwnik będzie bardzo zmotywowany, zdeterminowany – uważa szkoleniowiec „Medalików”. – Goście na pewno będą przygotowani, by nie tylko zneutralizować nasze działania, ale też wykorzystać jakieś szczególne momenty, gdy nie zachowamy się odpowiednio z piłką. Musimy mieć tego świadomość i bezwzględnie zagrać na naszym najlepszym poziomie. Przypomnę tylko, że Śląsk, choć ostatnio przegrał, to w pięciu poprzednich meczach punktował. To są świetne statystyki jak na drużynę, która przez większą część sezonu była „czerwoną latarnią”. Jej mental na pewno będzie na bardzo wysokim poziomie. Oni opuścili już ostatnie miejsce w tabeli. Teraz wystarczy wygrać z Rakowem, by wyjść ponad strefę zagrożenia i znaleźć się nad kreską.

Goście z mocną psychiką

Tej mocnej psychiki trener Papszun spodziewa się w nastawieniu wicemistrzów Polski, natomiast zaznacza, że Raków patrzy

tylko na siebie. – Musimy lepiej zagrać bez względu na okoliczności ostatniego meczu. Czy gramy w liczebnym osłabieniu, czy w komplecie. Tego wymagam od zespołu, bo weszliśmy już na taki poziom piłkarski, że stać nas na to. I mimo spodziewanych zasieków ze strony Śląska zapewniam, że szanse bramkowe będziemy stwarzać. Będziemy strzelać bramki i spotkanie wygramy! – zapowiada trener Rakowa, któremu z podstawowego składu wypada teraz – z powodu nadmiaru kartek – aż trzech zawodników. – To sytuacja niespotykana i niestandardowa, żeby tak duża liczba zawodników wypadała po jednym meczu. Trzeba jednak umieć sobie radzić i z tak nieprzewidywalnym scenariuszem. Oczywiście nie zdradzę przed meczem, kto ich zastąpi, ale ze sztabem zadamy o to, by wszyscy zawodnicy byli gotowi na Śląsk, a ci, którzy wybiegną w piątek na Limanowskiego, dali sobie równie dobrze radę jak nieobecni Stratos Svarnas, Jean Carlos oraz Eric Otieno – zapewnia Papszun.

Zbigniew Ciećciała

Hiszpański trójząb

Drużyna z Oporowskiej nie przegrała z Rakowem od dwóch lat. Czy dzięki piłkarzom z Półwyspu Iberyjskiego podtrzyma tę serię?

ŚLĄSK WROCLAW

Przez drużynę ze stolicy Dolnego Śląskaw ostatnich latach przewinęło się wielu Hiszpanów. Niektóre transfery były chybione, ale byli też piłkarze z Półwyspu Iberyjskiego, którzy zostali gwiazdami ekstraklasy czy przynosili klubowi duże zyski. Takimi zawodnikami byli Erik Exposito, który odszedł ze Śląska za darmo i Nahuel Leiva, który po zakończeniu poprzedniego sezonu został sprzedany do Maccabi Haifa za ponad 2 miliony euro.

Hiszpańska jakość

Obecnie w Śląsku występuje trzech Hiszpanów, którzy odgrywają ważną rolę w zespole trenera Ante Szimundzy. Jednym z nich jest niespełna 24-letni pomocnik Arnau Ortiz, który trafił do Śląska na początku obecnego sezonu. Mimo trudnego początku po przyjeździe słoweńskiego szkoleniowca przebił się do podstawowego składu i prezentuje się bardzo dobrze. Nie boi się dryblingu, regularnie stwa-

rza groźne sytuacje pod bramką przeciwnika. W 22 potyczkach ligowych dwukrotnie wpisał się na listę zdobywców bramek i dołożył do tego jedną asystę.

O dwa lata starszy obrońca Marc Llinares Barragon jest pierwszym od dwóch sezonów nominalnym lewym obrońcą w Śląsku. W jego przypadku szał nie ma, lecz na pewno ustabilizował sytuację na lewej stronie defensywy. Sprowadzony ze Szwecji szybko wkomponował się w zespół. Oczywiście nie ustrzegł się błędów w defensywie, wnosi jednak sporo jakości w ofensywie. W 11 spotkaniach zaliczył dwie asysty.

Najstarszy z tego grona, 29-letni pomocnik Jose Angel Pozo la Rosa, jest zdecydowanie najjaśniejszą postacią z hiszpańskiej tercetu w Śląsku. Już samo jego CV budziło podziw jeszcze przed transferem do Wrocławia – występy w Manchesterze City, gol strzelony Barcelonie w La Lidze, a teraz potwierdzenie klasy na boiskach ekstraklasy. Takiego rozgrywanego

Śląskowi brakowało. Pozo imponuje techniką, wizją gry i spokojem w środku pola. W 10 meczach zdobył jednego gola i ma dwie asysty.

Odwaga i presja

W piątek wrocławianie zmierzają na wyjeździe z liderem ekstraklasy, Rakowem. – Żeby wygrać w Częstochowie, musimy zagrać tak, jak trenujemy – powiedział trener Śląska, Ante Szimundza. – Nie może nam się powtórzyć taki występ, jak w pierwszej połowie meczu z GKS-em Katowice. Musimy być na wyższym poziomie, jeśli chodzi o bieganie, odwagę i presję.

Co ciekawe, Śląsk nie przegrał z Rakowem od ponad dwóch lat. Ostatnie trzy mecze to zwycięstwo wrocławian i dwa remisy, ale w piątek zdecydowanym faworytem będą gośpodarze. Śląsk wciąż musi sobie radzić bez kontuzjowanych Jakuba Świerczoka, Marcina Cebuli, Petra Schwarza i Petera Pokornego.

Nie symuluje

Pojawiły się plotki, jakoby Słowak nie miał już problemów z kolanem, a przynajmniej takowych nie wykazują badania, ale wciąż narzekał na ból. W tle są zapisy kontraktowe, na mocy których przy rozegraniu określonej liczby minut umowa Pokornego zostanie automatycznie przedłużona. Słowacki pomocnik jest już bardzo blisko tej granicy. – Z medycznego punktu widzenia nie ma przeciwwskazań, by Peter mógł wrócić do gry, ale w testach fizycznych cały czas odczuwa ból – wyjaśnił trener Szimundza. – Rozumiem to, nie podejrzewam go o symulowanie, ponieważ sam miałam taki uraz i doskonale pamiętam, jak długo wracałem do pełnej sprawności. Każdy człowiek ma inny próg bólu, ale nawet gdyby Peter dziś zacisnął zęby i chciał wyjść na boisko, to nie jest na to gotowy pod względem fizycznym. Ma sporo do nadrobienia.

Bogdan Nather



Hiszpan Jose Pozo jest obecnie jednym z wiodących piłkarzy w Śląsku Wrocław.

Fot. Geta Soboliev / Press Focus

TABELA
PO 29. KOLEJCE

1. Arka	29	64	55:19	19	7	3
2. Bruk-Bet	29	61	58:32	18	7	4
3. Wisła P.	29	54	48:31	15	9	5
4. Miedź	29	52	51:34	15	7	7
5. Wisła K. (p)	29	52	50:27	15	7	7
6. Polonia	29	51	40:30	15	6	8
7. Górnik	29	48	45:31	13	9	7
8. Tychy	29	47	39:28	12	11	6
9. Ruch (s)	29	40	41:40	11	7	11
10. Znicz	29	39	37:37	10	9	10
11. ŁKS (s)	29	35	38:37	9	8	12
12. Stal R.	29	35	41:44	9	8	12
13. Odra	29	26	26:54	6	8	15
14. Chrobry	29	25	29:53	6	7	16
15. Kotwica (b)	29	22	22:47	4	10	15
16. Warta (s)	29	21	19:49	5	6	18
17. Stal St. W. (b)	29	20	24:49	3	11	15
18. Pogoń (b)	28	19	28:49	4	7	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 30. KOLEJKI (25-28.04.)

Piątek	Stal Stalowa Wola – ŁKS Łódź	18.00
	Bruk-Bet Termalica – Wisła Kraków	20.30
Sobota	Warta Poznań – Kotwica Kotłobrzeg	15.00
	GKS Tychy – Polonia Warszawa	17.30
	Pogoń Siedlce – Arka Gdynia	19.30
Niedziela	Odra Opole – Górnik Łęczna	12.00
	Ruch Chorzów – Stal Rzeszów	14.30
	Chrobry Głogów – Miedź Legnica	17.00
Poniedziałek	Wisła Płock – Znicz Pruszków	19.00

PROGRAM 31. KOLEJKI (2-5.05.)

Piątek: Górnik – Pogoń (19.00), Wisła K. – Wisła P. (20.30); **sobota:** Warta – Ruch (15.15), Polonia – St. Wola (17.30), Znicz – Tychy (19.30); **niedziela:** Miedź – Odra (12.00), Arka – Bruk-Bet (14.30), ŁKS – Stal Rz. (17.00); **poniedziałek:** Kotwica – Chrobry (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	2:0	1:0	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	3:0	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	0:3	1:1	3:1	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	2:2	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	3:2
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	26.04.	0:1	1:0	0:0	1:1	10.05.	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	1:0	2:2		0:0	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	0:1	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	0:0	0:1	17.05.	1:0	3:4	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	1:2	3:0	1:3	1:1	0:2		0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	0:2	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	3:2	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	0:1	0:2	3:0	2:1	0:0	1:2	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	1:1	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	2:1
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	2:1		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	0:0	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	0:1	3:2	1:0	10.05.	1:2	6:0	1:1	24.05.		1:3	1:3	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:1	0:1	10.05.	2:2	2:4	10.05.	0:2		2:2	4:0	24.05.	0:1	2:1	2:1
Stal St. W.	24.05.	3:3	1:1	0:1	0:1	0:2	26.04.	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	0:2	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:1	1:0		0:1	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	2:1	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	1:0	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	3:0	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	2:1	4:0	1:3		26.04.
Znicz	0:1	0:1	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	2:1	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	0:0	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Kacper Janoszka
Droga
do awansu

Dziesięć meczów rozegrał GKS Tychy po zimowej przerwie i dziewięć z nich wygrał! Bilans drużyny trenera Artura Skowronka w 2025 roku jest niesamowity, dzięki czemu tysiące są już blisko strefy barażowej, co jeszcze kilka miesięcy temu było trudne do wyobrażenia. GKS w tym roku udowodnił już swoją siłę, ale w większości ostatnich spotkań mierzył się ze słabszymi rywalami. To właśnie w ten weekend rozpocznie się prawdziwa droga zespołu do baraży, która nie będzie usłana różami. Pierwszym sprawdzianem będzie rywalizacja z Polonią Warszawa, która wosną jeszcze nie zaznała smaku porażki. Jeśli zawodnicy trenera Skowronka wygrają z „Czarnymi Koszulami”, mogą myśleć o kolejnych krokach, które wcale nie będą łatwiejsze. Do końca sezonu GKS będzie podejmował Wisłę Kraków, uda się na wyjazd na stadion Arki Gdynia i na zakończenie rozgrywek zagra z Górnikiem Łęczna przed własną publicznością. Po drodze czeka go jeszcze mecz ze Zniczem Pruszków – jedynym przeciwnikiem z tego grona, który nie walczy o awans, ale też nie boi się spadku. Jeśli przeciwnik tym drużynom tysiące dalej będą w stanie wygrać, baraże stoją przed nimi otworem, a w nich górnośląska ekipa może okazać się najsilniejsza. Szkoleniowiec drużyny nie patrzy jednak daleko wpród, koncentruje się na najbliższej rywalizacji. To dobre podejście, bo jeśli z Polonią wygrać się nie uda, misja awansu do najlepszej szóstki zaplecza ekstraklasy może się znacząco oddalić.

NA EKRANIE

Piątek, 25 kwietnia
20.25 Bruk-Bet Termalica - Wisła Kraków

TVP Sport

Sobota, 26 kwietnia
19.25 Pogoń Siedlce - Arka Gdynia

TVP Sport, TVP 3

Niedziela, 27 kwietnia
14.25 Ruch Chorzów - Stal Rzeszów

TVP Sport, TVP Polonia

Poniedziałek, 28 kwietnia
18.55 Wisła Płock - Znicz Pruszków

TVP Sport

Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 687 ŻÓŁTE KARTKI 1136
CZERWONE KARTKI 54
FREKWENCJA 1141719

Nie ma faworyta

Każde derby wyzwalają w piłkarzach dodatkowe pokłady energii i adrenaliny.

MIEDŹ LEGNICA

Na pierwszy rzut oka ze wskazaniem faworyta niedzielne starcie w Głogowie nie powinno być najmniejszego problemu, ale to tylko pozory. Wprawdzie Chrobry dysponuje atutem własnego boiska, ale w tabeli oba rywalizujące zespoły dzieli przepaść. Pomarańczowo-czarni w 29 meczach ligowych zaksiegowali 25 punktów, natomiast goście mogą się pochwalić 52 zdobytymi „oczkami”. Wiadomo jednak, że pojedynki między lokalnymi rywalami są niezwykle zacięte i bardzo często sypią niespodziankami. Dlatego mimo wszystko nie można skazywać zespołu trenera Łukasza Becelli z góry na pożarcie, bo futbol widział nie takie „cuda na kiju”.

Osiem lat posuchy

To będą 62. derby Chrobrego z Miedzią. Dotychczasowy bilans jest bardzo korzystny dla gości niedzielnego spotkania. W 61 potyczkach ligowych Zielono-niebiesko-czerwoni odnieśli 23 zwycięstwa, 25 razy obie drużyny pogodził remis, a tylko 13 razy z kompletem punktów cieszyli się głogowianie. Bilans bramkowy jest korzystny dla zespołu z Legnicy, bo wynosi 71:52.

To ostatnie, 13. zwycięstwo piłkarze Chrobrego do derbowali 5 kwietnia 2017



Bartosz Kwiecień (z prawej) w poprzednim meczu z Chrobrym zapewnił Miedzi komplet punktów. Czy teraz ponownie wystąpi w roli głównej?

roku w Legnicy. Pokonali wówczas gospodarzy 2:1. Pierwszego gola dla gości strzelił wówczas w 22 minucie Mateusz Wieteska, wyrównującą bramkę zdobył Damian Rasak, a szalę zwycięstwa na stronę Chrobrego przechylił wówczas w 94 minucie Mateusz Machaj, rewelacyjnie egzekwując rzut wolny. Spotkania z kolejnych lat kończyły się albo remisami, albo zwycięstwami Miedzi. Ostatnim trenerem, który poprowadził Chrobrego do derbowego zwycięstwa, był zwią-

zany z Dolnym Śląskiem Ireneusz Mamrot, który 13 grudnia skończy 55 lat. O takim „regionalnym” profilu szkoleniowcem jest teraz Łukasz Becella, który 31 października skończy 47 lat. W niedzielę stanie przed szansą na przełamanie derbowej rywalizacji, ale jak wiadomo, chcieć nie zawsze znaczy móc.

Skarcił ich
swoją człowiek

W rundzie jesiennej, konkretnie 19 października ubiegłego roku, w Legni-

cy lepsi byli gospodarze, dla których jedynego gola strzelił były piłkarz Chrobrego, Bartosz Kwiecień. Wychowanek Juventy Starchowice zdobył zwycięskiego gola w 27 minucie spotkania. – Przed nami kolejne spotkanie z drużyną walczącą o utrzymanie, a takie mecze są trudniejsze dla zespołów chcących grać ofensywnie jak Miedź – powiedział Bartosz Kwiecień. – Z pewnością chcemy dominować i atakować w każdym spotkaniu. Uważam, że mecze z drużynami

z dołu tabeli wbrew pozorom nie są wcale łatwiejsze. Chcemy zgarnąć pełną pulę, to jest dla nas najważniejsze.

Boiskowe spory będzie rozstrzygał w Głogowie sędzia Sylwester Rasmus z Końcówki. Na liniach będą mu pomagali Bartosz Kaszyński i Michał Sobczak z Bydgoszczy, sędzią technicznym będzie Szymon Rutkowski, natomiast za system VAR odpowiadać będą Sebastian Jarzębak i Artur Aluszyk.

Bogdan Nather

Uwaga na Zapolnika

Choć to Wisła ma lidera klasyfikacji strzelców, to musi uważać na najlepszego snajpera rywali.

WISŁA KRAKÓW

Kamil Zapolnik zdobył w tym sezonie 12 bramek, w tym dającą drużynie trzy punkty ze Zniczem Pruszków w lany poniedziałek. Choć nie jest w ścisłej czołówce strzelców I ligi, którym przewodzi wiślak Angel Rodado, ma wiele innych atutów. Wielu dziwiło się, gdy latem odszedł z Puszczy Niepołomice, by podjąć się zadania powrotu do elity z Bruk-Bet. Wiśle dał się we znaki w sezonie 2022/23, kiedy już w pierwszej połowie wszedł na boisko z ławki i otworzył wynik półfinału baraży.

Dużo tracą

Nie ma w I lidze, a pewnie i na całym poziomie centralnym piłkarza, który tak często próbuje uderzać z przewrotki. Zapolnik jest w tym mistrzem i nie robi tego wyłącznie dla sztuki. Od czasu do czasu jego próby kończą się golami. – Kamil jest bardzo dobrym piłkarzem, jednym z najlepszych napastników w lidze. Jest skuteczny,

chroni piłkę, dobrze gra w powietrzu. Na pewno jest groźnym rywalem, ale my mamy przecież dobrych obrońców. Indywidualna postawa i kolektywna gra pozwoli nam przeciwstawić jego atutom – zapowiada Mariusz Jop, trener Wisły. Jesienią, gdy krakowianie na swoim boisku nie dali rozwinąć skrzydeł ówczesnemu liderowi, Zapolnik też wiele nie zdziałał. Wygrał tylko 4 z 14 pojedynków na ziemi i 4 z 7 w powietrzu. Jego zespół oddał tylko dwa celne strzały i przegrał 0:2. W tym roku Bruk-Bet ma problem z defensywą, niedawno Polonia Warszawa strzeliła mu trzy gole, grając w Niecieczy. – Dopuszczają do dużej liczby sytuacji, tracą dużo goli. Trzeba jednak podkreślić, że nieprzypadkowo mają zdobytych dużo punktów. To godny rywal, groźny przeciwnik, zapowiada się trudne spotkanie dla obu zespołów – uważa Jop.

Inne style

Trener Wisły podkreśla, że oba zespoły są bardzo konsekwentne w tym,



W Wiśle liczą, że Kamil Zapolnik (z lewej) ponownie nie zrobi im krzywdy.

co robią. Bruk-Bet, jak wszystkie drużyny Marcina Brosza, gra prostą piłkę. Filozofia Jopa jest inna,

stawia na bardziej kombinacyjne rozwiązania. – Nie robimy dużych zmian. Są tylko pewne korekty,

by ułatwić zawodnikom funkcjonowanie w meczu z konkretnym rywalem. Do każdego spotkania

przygotowujemy się w podobny sposób – niezależnie od tego, czy gramy z drużynami walczącymi o utrzymanie, czy z czołówkami. Teraz mieliśmy dużo czasu na przećwiczenie naszych scenariuszy gry w ofensywie i defensywie oraz stałych fragmentów. Wiemy, czego możemy się spodziewać, ale zawsze mamy w głowie, że rywal może wprowadzić korekty – zaznacza szkoleniowiec gości.

Dystans wciąż duży

Gdyby Wiśle udało się wygrać szósty mecz z rzędu, strata do Bruk-Betu stopniałaby do sześciu punktów, a w następnej kolejce „Słonie” jadą do Gdyni na mecz z liderem, który do ekstraklasy idzie jak po swoje. – Patrząc na to, że jest pięć meczów i dziewięć punktów do odrobienia, to jest to dużo – nie ukrywa Jop. W krakowskim klubie usłyszeliśmy, że dotarły do nich informacje o dodatkowej finansowej mobilizacji dla drużyny Brosza przed starciem z „Białą Gwiazdą”. **Michał Knura**

Słonie podnoszą trąby: Wisła!

W Niecieczy szykują się do piątkowego najważniejszego wydarzenia futbolowego w Małopolsce.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Stawka rywalizacji między Bruk-Betem i Wisłą nie była nigdy tak wysoka, jak będzie w piątek wieczorem. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, że dla miejscowego klubu zwycięstwo akurat z „Białą Gwiazdą” to nie tylko prestiż, ale przede wszystkim niezwykle istotne punkty w kontekście walki o awans do PKO BP Ekstraklasy. A wiślaczy też przecież, choć są niżej w tabeli, myślą o tym samym, choć do Niecieczy mają dziewięć punktów straty.

Liczy się tylko tu i teraz

Zwycięstwo da spokój, przewaga nad trzecią w tabeli Wisłą Płock wynosi obecnie siedem punktów. Byłem niedawno w klubie z Niecieczy i wiem doskonale, jak tam się pracuje: ważny jest tylko najbliższy mecz. – Humory nam

się poprawiły po ostatnim zwycięstwie (ze Zniczem w Pruszkowie, wcześniej Bryk-Bet przegrał u siebie z Polonią Warszawa – przyp. aut.). Nastawiamy się więc na mecz z Wisłą. Ważne, że do dyspozycji Marcina Brosza są wszyscy z wyjątkiem pomocnika Damiana Hilbrychta, który musi pauzować za kartki – mówi w rozmowie ze „Sportem” Marek Kasprzyk, drugi trener Bruk-Betu.

To o tyle dobra informacja, że zagrożonych kartkową pauzą było znaczenie więcej graczy, udało im się jednak uniknąć napomnień w ostatnim meczu ze Zniczem. – Nie myślimy o tym, co będzie potem, po spotkaniu z Wisłą, bo zdajemy sobie sprawę, jaki to ważny mecz dla wszystkich – wyjaśnia Kasprzyk. Podkreśla, że w piłce nie jest pewne, każdy może złapać formę albo ją stracić. – Przykładem Ruch, któremu jesienią

przyglądaliśmy się bardzo uważnie, wiedząc, że wiosną mnóstwo meczów zezgra u siebie. Tymczasem w tym roku mieli zapas i dopiero teraz potrafili się przełamać – mówi Kasprzyk.

Zagrać jak ubiegłym sezonie

Rywalizacja „Słoni” z Wisłą nie ma długich tradycji, bo mieć nie może. Przez dziesięciolecie wiślaczy zapewne nie zdawali sobie sprawy z istnienia klubu w Niecieczy. Pierwszy mecz na poziomie ligowym odbył się dopiero 10 lat temu, kiedy w Krakowie padł bezbramkowy remis. Obecnie bilans jest korzystny dla „Białej Gwiazdy” (7-5-3), pierwszy mecz w Krakowie w obecnym sezonie Wisła też wygrała. W Niecieczy pamiętają jednak sezon poprzedni i dwa zwycięstwa, w tym to wyjazdowe – 3:0.

Paweł Czado

Chwila radości

Po zwycięstwie ze Stalą Rzeszów opolanie mogą spokojniej popatrzeć na tabelę I ligi.

ODRA OPOLE

Po odrobieniu zaległości z 24. kolejki piłkarze Odry mają kilka powodów do radości. Po pierwsze, wygrali ze Stalą Rzeszów 3:0, jednocześnie odnosząc pierwsze zwycięstwo na nowym stadionie.

– Mamy te trzy upragnione punkty – podkreślił na pomeczowej konferencji prasowej trener opolan Jarosław Skrobacz. – Myślę, że kibicom w Opolu bardzo się należało w końcu taki mecz, żeby doświadczyli trochę radości z naszej strony, bo nie było jej za dużo w ostatnim czasie.

Zespół awansował na 13. miejsce i na pięć kolejek przed końcem rozgrywek ma pięć punktów przewagi nad strefą spadkową. W końcu po trzecie, od 8

marca, bo tego dnia niebiesko-czerwoni zremisowali 0:0 ze Stalą Stalowa Wola, opolski zespół wreszcie zaliczył zero z tyłu.

– Mnie w naszej grze cieszy to, że byliśmy konsekwentni – dodał szkoleniowiec Odry. – Do końca robiliśmy swoje i nie straciliśmy bramki. Potrafiliśmy do ostatniego gwizdka być zdeterminowani, a tego nam bardzo często brakowało. Na pewno mamy moment na to, żeby się cieszyć z tego zwycięstwa. Głowy trzeba podnieść do góry i nosić je wysoko, bo Odra to nie jest zespół, po którym przeciwnicy mogą się „przejechać”. Wracamy na lepsze tory i trzeba to potwierdzać w każdym meczu.

Niedzielne spotkanie z Górnikiem Łęczna, rywalem zajmującym 7. miejsce w tabeli, zapowiada się więc bardzo ciekawie.

– Mamy w głowach to, że już za kilka dni następne spotkanie – zapewnił opiekun niebiesko-czerwonych.

– Trzeba zagrać dobrze i bez bojaźni. Wiemy, że zespół z Łęcznej walczy o baraż, że jest niewygodnym rywalem, któremu trudno strzelić gola, bo jest bardzo solidny. Też mamy jednak swoje atuty. Wróć do gry zawodnicy po kartkowej pauzie i ci, którzy musieli odpocząć, więc na pewno komfort kadrowy mamy dużo większy, a ta rywalizacja o miejsce w jedenastce napędza zespół. Swoją wartość udowodnił ze Stalą Adrian Purzycki, strzelając dwa ważne gole. Już przed pierwszym golem miał też sytuację strzelecką, ale nie trafił w bramkę, a za drugim razem poprawił i bardzo ładny strzał otworzył spotkanie. Myślę, że druga jego bramkę też trzeba docenić, bo było 2:0 i gol Stali doprowadziłby do nerwowej końcówki, a dzięki tej bramce uniknęliśmy tego. Cieszy mnie też dobre wejście Szymona Midy i jego bramka. Z optymizmem czekamy więc na niedzielę. **Jerzy Dusik**

Wiele złych rzeczy

Po hat tricku w Kołobrzegu Soma Novothny opowiedział o trudnym czasie, przez który przechodził.

Węgierski napastnik „Niebieskich” liczy, że kolejnego gola dorzuci już na Stadionie Śląskim.

RUCH CHORZÓW

Węgierski napastnik został wybrany najlepszym piłkarzem wielkanocnej kolejki w I lidze i razem z Dominikiem Preislerem trafił do najlepszej jedenastki. To nie może dziwić. – Jestem bardzo szczęśliwy. Po pierwsze, że zwycięstwa, bo drużyna na to zasłużyła i czekaliśmy na nie bardzo długo. Po drugie, że po bardzo trudnym momencie mogłem zaliczyć taki występ z trzema golami – mówił w Ruch TV zadowolony Soma Novothny.

To nie była prawda

30-latek był bohaterem wielu negatywnych plotek czy wręcz pomówień, o czym już ostatnio wspominaliśmy. Węgier odpowiedział w najlepszy możliwy sposób. Po pierwszym trafieniu wykonał charakterystyczny gest „otrępywania się”. – Oczyściłem się.

Pod moim adresem pojawiło się wiele krytyki i różnych rzeczy, które... nigdy nie były prawdą. Spotkało mnie wiele złych rzeczy w ciągu dwóch-trzech tygodni, ale cieszę się, że na murawie mogłem pokazać, że czuje się zobowiązany względem tej drużyny i chcę tu grać – powiedział Novothny. Gdy latem po kilku tygodniach wyczekiwania snajper z Veszpremu przedłużył umowę z Ruchem, mimo że miał propozycje z ekstraklasy, mówił o tym, że otrzymał od chorzowian wiele miłości i zaufania. Nie nadużył ich. Kiedy w ostatnim czasie nie łapał się do kadry meczowej, a kibice plotkowali, udostępnił na swoich mediach społecznościowych wpis: „Jest tylko jedna prawda. Od pierwszego dnia daję z siebie wszystko dla tego klubu – nie tylko jako piłkarz, ale jako człowiek, który naprawdę się tym przejmuje. W dobrych i trudnych chwilach moje zaangażowanie nig-

dy się nie zmieniło. I nie zmieni się” – napisał 10 dni temu.

Pięty hat trick

Obecność Novothny'ego w wyjściowej jedenastce na Kotwicę Kołobrzeg była zaskoczeniem – nie tylko dla obserwatorów, ale i samego zawodnika. – To była niespodzianka, bo wcześniej nie siedziałem nawet na ławce. Trener powiedział jednak na początku tygodnia, że każdy dostaje czystą kartę i może się zaprezentować. Trenowałem więc najlepiej, jak mogłem i jestem szczęśliwy, że otrzymałem szansę i tak się to wszystko skończyło – dodał Węgier. Hat trick z Kotwicą był jego pierwszym od 31 sierpnia 2019 roku, gdy grając jeszcze w koreańskim Busan IPark, potrzebował 21 minut, aby dać swojemu zespołowi prowadzenie 3:0. Skończyło się... 3:3 (z Seul E-Land). Wcześniej trzy gole w jednym meczu strzelił też w barwach

Ujpestu w listopadzie 2018 roku (z Kisvardą), we wrześniu 2017 (z Mezokovesd) i w styczniu 2013 roku, gdy jako niespełna 19-letni napastnik grał w młodzieżówce Napoli i trafił do siatki Croton Primavera.

Matematyka nie umiera

Novothny wie, jak kształtuje się tabela I ligi, gdzie Ruch na pięć kolejek przed końcem traci 11 punktów do strefy barażowej. – Wciąż mamy matematyczne szanse, a matematyka nigdy nie umiera (śmiech). Ale prawda – mamy może jeden procent, lecz to jest Ruch Chorzów i w każdym meczu musimy walczyć, nawet jeśli nie mamy większych szans na baraże. Chcemy też wreszcie wygrać mecz u siebie i pokazać kibicom, że jesteśmy dobrym zespołem – zaznaczył Soma Novothny, który sześć z ośmiu bramek w tym sezonie zdobył na wyjeździe.

Piotr Tubacki

Robakiewicz za Paragwajczyka

Przesilenie w Łodzi. ŁKS ma nowego szkoleniowca!

ŁKS ŁÓDŹ

Po dwóch miesiącach pracy w Łodzi (od 25 lutego) i ośmiu meczach, w których drużyna zdobyła siedem punktów – ale tylko jeden w ostatnich pięciu – Ariel Galeano przestał być trenerem ŁKS-u.

Ryzyko nie wyszło

Paragwajski eksperyment był nieudany: okazało się, że sukces Galeano w pracy z najlepszym zespołem swojego kraju Libertad (dwa tytuły mistrzowskie) nie wynikał z jego nadzwyczajnych umiejętności, a raczej z tego, że z tak mocnym na tamtejsze warunki zespołem wygrałyby ligę nawet... teściowa magazyniera. – Postanowiliśmy wyskoczyć z tej polskiej trenerskiej karuzeli i zaryzykować. Jestem przyzwyczajony do ryzyka w biznesie, ale to ryzyko się nie opłaciło. Wracamy na ziemię, szukamy teraz trenera

doświadczonego, ze znajomością polskich realiów i specyfiki naszej ligi, której Galeano wyraźnie nie rozumiał. Nie do przeskokowania okazała się też bariera kulturowa, brak było komunikacji między zawodnikami a trenerem – mówi współwłaściciel ŁKS Dariusz Melon, który wraz z wiceprezesem do spraw sportowych Robertem Grafem rządzi teraz w klubie.

ŁKS zwolnił więc piętego trenera w ciągu ostatnich dwóch lat. Szóstym będzie – tymczasowo, do końca sezonu – Ryszard Robakiewicz, piłkarz ŁKS-u i Legii w latach 1982-89, reprezentant Polski, potem szkoleniowiec w wielu zespołach młodzieżowych (asystent trenera w kadrach od lat 16 do 21) i w łódzkim SMS-ie. Ostatnio pracował w akademii ŁKS-u i był w sztabie trenerskim pierwszej drużyny, doskonale zna więc wszystkie słabe i mocne strony drużyny.

Szansa dla młodych

Sytuacja łódzkiego klubu jest jasna: o barażach nie ma już mowy, spadek nie grozi, choć dla stuprocentowej pewności potrzebny jest jeszcze jeden punkt, na przykład w dzisiejszym meczu w Stalowej Woli. Celem to dograć z godnością ten sezon do końca, a potem powalczyć o awans w przyszłym sezonie. – Trzon drużyny zostanie zachowany, bo zawodnicy teraz grający mają większy potencjał, niż ostatnio pokazywali. Zmiany w składzie na pewno nie będą radykalne – zapowiada Melon i zapewnia, że ta transferowa powściągliwość na pewno nie jest wynikiem braku funduszy. – Mamy budżet na poziomie 30 milionów złotych i taka kwota jest zabezpieczona – twierdzi.

Główny właściciel klubu (drugim pozostaje Tomasz Salski, który jednak w praktyce odsunął się od działalności) ma zaufanie do odpowiedzialnego za pion sportowy

Robertu Grafa. – Wyniki nie są zadowalające i go obciążają, ale chcę z nim nadal pracować – zaznacza.

Końcówka sezonu to okazja do autopromocji dla młodych zawodników z rezerwy. Pecha miał widoczny ostatnio Aleksander Iwańczyk, którego do końca sezonu wyłączyła kontuzja (podobnie jak Hiszpana Andreu Arasę), ale pewne miejsce w składzie miał ostatnio Krzysztof Falewski, dobry występ w rezerwach dał awans Kacprowi Terleckiemu do pierwszej drużyny, czekają na swoje kolejne szanse sprawdzani już Zając, Sławiński, Wzięch, Książek. No i może pokaże się wreszcie w meczu pierwszego zespołu ŁKS-u „wieczny rezerwowy” z Napoli bramkarz Hubert Idasiak, o którym kibice chyba już zapomnieli. Obecna sytuacja łódzian w tabeli sprzyjać będzie kadrowym eksperymentom w końcówce sezonu...

Wojciech Filipiak

PIĄTEK, 25 KWIETNIA, GODZ. 18.00

STAL STALOWA WOLA **ŁKS ŁÓDŹ**
Sędzia – Leszek Lewandowski (Gliwice). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal Rz. 2:2, Ruch 3:1, GKS 0:1, GKS 1:3, Wista P. 0:3, Bruk-Bet Wista P. 1:2, Bruk-Bet 3:3 1:2, Pogoń 1:1, Odra 1:2

PIĄTEK, 25 KWIETNIA, GODZ. 20.30

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA **WISŁA KRAKÓW**
Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Znicz 1:0, Polonia 0:3, ŁKS 2:1, Pogoń 1:0, Odra 2:1, Chrobry Stal Rz. 3:1, Stal S.W. 3:3 2:1, Warta 1:0, Kotwica 2:1

SOBOTA, 26 KWIETNIA, GODZ. 15.00

WARTA POZNAŃ **KOTWICA KOŁOBRZEG**
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Miedź 2:3, Górnik 0:2, Arka 0:3, Ruch 3:4, Miedź 0:0, Górnik Wista K. 0:1, Znicz 0:0 0:3, Arka 0:1, Wista K. 1:2

SOBOTA, 26 KWIETNIA, GODZ. 17.30

GKS TYCHY **POLONIA WARSZAWA**
Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
ŁKS 3:1, Stal Rz. 1:0, Stal S.W. Wista P. 0:0, Bruk-Bet 3:0, Pogoń 1:0, Ruch 1:0, Wista P. 2:1 2:1, Odra 1:0, Chrobry 4:2

SOBOTA, 26 KWIETNIA, GODZ. 19.30

POGON SIEDLCE **ARKA GDYNIA**
Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Wista K. 0:1, Znicz 2:1, Polonia Odra 1:0, Chrobry 2:2, Warta 1:2, ŁKS 1:1, Stal Rz. 4:2 3:0, Kotwica 1:0, Miedź 2:0

NIEDZIELA, 27 KWIETNIA, GODZ. 12.00

ODRA OPOLE **GÓRNIK ŁĘCZNA**
Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal Rz. 3:0, Arka 0:1, Wista K. Chrobry 1:0, Warta 2:0, Kotwica 1:2, Znicz 1:2, Polonia 0:1 3:0, Miedź 2:0, Ruch 2:0

NIEDZIELA, 27 KWIETNIA, GODZ. 14.30

RUCH CHORZÓW **STAL RZESZÓW**
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Kotwica 4:3, Stal S.W. 1:3, Odra 0:3, Stal S.W. 2:2, GKS Miedź 1:2, GKS 0:1, Górnik 0:2 0:1, Wista P. 0:1, Bruk-Bet 1:3

NIEDZIELA, 27 KWIETNIA, GODZ. 17.00

CHROBRY GŁOGÓW **MIEDŹ ŁĘGNICA**
Sędzia – Sylwester Rasmus (Końcówce). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Górnik 0:1, Arka 2:2, Wista K. Miedź 3:2, Kotwica 0:0, Ruch 1:2, Znicz 3:2, Polonia 2:4 2:1, Górnik 0:2, Arka 0:2

PONIEDZIAŁEK, 28 KWIETNIA, GODZ. 19.00

WISŁA PŁOCK **ZNICZ PRUSZKÓW**
Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Polonia 0:0, ŁKS 3:0, Stal Rz. Bruk-Bet 0:1, Pogoń 1:2, Odra 1:0, Stal S.W. 2:1, GKS 1:2 2:1, Chrobry 2:3, Warta 0:0

HISZPANIA

WKURZYŁ TRENERA

■ Z uwagi na zbliżający się ważny mecz finału Pucharu Króla trener Realu Madryt zdecydował się na delikatne rozszady w składzie w ostatnim meczu przeciwko Getafe. Przede wszystkim od pierwszej minuty zagrałi Arda Gueler oraz Brahim Diaz. Pierwszy z nich był bohaterem „Królewskich”, bo zdobył jedynego gola w rywalizacji, pokonując bramkarza strzałem z gry na kilku frontach, a decydujące rozstrzygnięcia dopiero przed nią. Jedno stało się jasne, ponieważ w środę „Nerrazuri” grali derby Mediolanu w Pucharze Włoch – przegrali 0:3 (pierwszy mecz 1:1) i to Milan zagra w finale. Druga kwestia to słabnąca dyspozycja w lidze. Ostatnia kolejka przyniosła niespodziewane rozstrzygnięcie, ponieważ Inter przegrał 0:1 z Bolonią. Co prawda zespół Vincenzo Italiano udowodnił w wielu spotkaniach, że umie grać z czołówką ligi, ale gol w końcówce, kiedy można mieć na koncie chociaż punkt, boli podwójnie. Teraz Inter miał kolejne zawirowania, ponieważ sobotnie mecze Serie A zostały odwołane ze względu na pogrzeb papieża Franciszka. Taka decyzja nie została jednak zaakceptowana przez „Nerrazurich”, którzy składali protest i chcieli, żeby w ramach wyjątku mogli zagrać tego dnia o innej

godzinie. Spowodowane było to chęcią zachowania dodatkowego dnia odpoczynku przed startem otwierającym rywalizację w półfinale Ligi Mistrzów z Barceloną. Przez ostatnią wpadkę z Bolonią z mediolańskim liderem punktami zrównało się Napoli. Teraz przed drużyną „Nerrazurich” kolejne trudne zadanie, bo pojedynek z Romą, która jest w bardzo dobrej formie i ostatni raz w lidze przegrała w połowie grudnia. To starcie będzie także szczególnie dla Nicoli Zalewskiego, bo Polak może zagrać przeciw byłemu klubowi, z którego obecnie jest wypożyczony do Interu. Z drugiej strony także Napoli nie może się potknąć, jeśli chce wskoczyć na fotel lidera. „Azzurri” zagrają z Torino, które w ostatnim czasie notuje niezłe wyniki, pozwalające utrzymać się „Bykom” w środku stawki. W tym spotkaniu można liczyć na polskie akcenty i występy Karola Linetiego, który wrócił do łask trenera i w dwóch ostatnich meczach wyszedł w wyjściowym składzie oraz Sebastiana Walukiewicza, który raz wychodzi w podstawowym składzie, a raz siada na ławce. Gdyby przeanalizować ostatnie ruchy trenera Paolo Vanoliego, to można zauważyć pewien schemat i teraz wychodzi na to, że polski środkowy obrońca powinien zagrać w pierwszej jedenastce.

Miłosz Cebo

■ **Celta – Villarreal 3:0 (1:0)**
1:0 – F. Lopez (45), 2:0 – Iglesias (53), 3:0 – Aspas (87, karny)
■ **Athletic – Las Palmas 1:0 (1:0)**
1:0 – I. Williams (5)
■ **Getafe – Real M. 0:1 (0:1)**
0:1 – Gueler (21)
■ **Alaves – Sociedad 1:0 (0:0)**
1:0 – Tenaglia (65)

Zmęczeni sezonem

Ostatnie wyniki Interu są słabe, a przed liderem Serie A kluczowe rozstrzygnięcia.

WŁOCHY

Drużyna Simone Inzaghi odczuwa trudy sezonu w grze na kilku frontach, a decydujące rozstrzygnięcia dopiero przed nią. Jedno stało się jasne, ponieważ w środę „Nerrazuri” grali derby Mediolanu w Pucharze Włoch – przegrali 0:3 (pierwszy mecz 1:1) i to Milan zagra w finale. Druga kwestia to słabnąca dyspozycja w lidze. Ostatnia kolejka przyniosła niespodziewane rozstrzygnięcie, ponieważ Inter przegrał 0:1 z Bolonią. Co prawda zespół Vincenzo Italiano udowodnił w wielu spotkaniach, że umie grać z czołówką ligi, ale gol w końcówce, kiedy można mieć na koncie chociaż punkt, boli podwójnie. Teraz Inter miał kolejne zawirowania, ponieważ sobotnie mecze Serie A zostały odwołane ze względu na pogrzeb papieża Franciszka. Taka decyzja nie została jednak zaakceptowana przez „Nerrazurich”, którzy składali protest i chcieli, żeby w ramach wyjątku mogli zagrać tego dnia o innej



Przed mediolańczykami ciężkie tygodnie, a forma pozostawia wiele do życzenia.

godzinie. Spowodowane było to chęcią zachowania dodatkowego dnia odpoczynku przed startem otwierającym rywalizację w półfinale Ligi Mistrzów z Barceloną.

Przez ostatnią wpadkę z Bolonią z mediolańskim liderem punktami zrównało się Napoli. Teraz przed drużyną „Nerrazurich” kolejne trudne zadanie, bo pojedynek z Romą, która

jest w bardzo dobrej formie i ostatni raz w lidze przegrała w połowie grudnia. To starcie będzie także szczególnie dla Nicoli Zalewskiego, bo Polak może zagrać przeciw byłemu klubowi, z którego obecnie jest wypożyczony do Interu.

Z drugiej strony także Napoli nie może się potknąć, jeśli chce wskoczyć na fotel lidera. „Azzurri”

zagrają z Torino, które w ostatnim czasie notuje niezłe wyniki, pozwalające utrzymać się „Bykom” w środku stawki. W tym spotkaniu można liczyć na polskie akcenty i występy Karola Linetiego, który wrócił do łask trenera i w dwóch ostatnich meczach wyszedł w wyjściowym składzie oraz Sebastiana Walukiewicza, który raz wychodzi w podstawowym

Pobity rekord

Marcin Bułka próbuje zatrzymać rozpędzone PSG.

FRANCJA

Do końca sezonu w Ligue 1 zostały cztery kolejki. Jedno jest już pewne, tytuł mistrzowski wędruje do drużyny Luisa Enrique. Paryżanie w 30 meczach zanotowali 24 zwycięstwa i sześć remisów. Teraz celem jest zakończenie sezonu bez porażki, czego nie uczynił żaden zespół w historii. W poprzedniej kolejce walczące o utrzymanie Nantes próbowało, ale skończyło się na 1:1 i to przedłużyło passę paryżan. Ta rywalizacja miała swój rekordowy wymiar, ponieważ była 39 meczem z rzędu bez porażki na wyjeździe w Ligue 1. W ten sposób PSG przebiło osiągnięcie Milanu, którzy w latach 1991-1993 zaliczył 38 takich starć. Krótko o tym rekordzie wypowiedział się hiszpański trener: – To wspaniała seria, którą rozpoczął Christophe Galtier, więc chylę przed nim czoła. Wszystko idzie dobrze,

z wyjątkiem tego, że chcieliśmy wygrać – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej Luis Enrique.

Teraz PSG próbuje zatrzymać Nicea, w której bramce – jeśli nie przydarzy się żaden uraz – wystąpi Marcin Bułka. Polak jest pewnym punktem jedenastki zespołu z Lazurów Wybrzeża i w tym sezonie ligowym gra we wszystkich meczach. W 30 spotkaniach zachował sześć czystych kont. Ostatnie spotkanie pomiędzy tymi drużynami skończyło się remisem 1:1, a reprezentant Polski miał w tym znaczny udział, ponieważ wybronił wiele sytuacji, które miały gwiazdy z Paryża. Drużyna Francka Haisego także ma swój cel, bo wciąż walczy o zakwalifikowanie się do Ligi Mistrzów. Co do tych rozgrywek, to paryżanie grają swój mecz w piątek, żeby mieć więcej czasu na odpoczynek przed zbliżającą się rywalizacją z Arsenalem. Można się zatem spo-



Ostatni pojedynek PSG - OGC Nice zakończył się remisem 1:1.

dziewać, że Luis Enrique da odpocząć swoim najlepszym zawodnikom i da pograć tym, którzy wcześniej siedzieli na ławce rezerwowych. Rotacja miała już miejsce w ostatnim spotkaniu z Nantes. To szansa dla OGC Nice.

Miłosz Cebo

PROGRAM 31. KOLEJKI

Piątek: PSG – Nicea (20.45); sobota: Strasbourg – St. Etienne (17.00), Le Havre – Monaco (19.00), Lyon – Rennes (21.05); niedziela: Angers – Lil-

le (15.00), Lens – Auxerre, Montpellier – Reims, Nantes – Toulouse (wszystkie 17.15), Marsylia – Brest (20.45).

1. PSG	30	78	83:28
2. Marsylia	30	55	62:42
3. Monaco	30	54	57:35
4. Lille	30	53	47:32
5. Nicea	30	51	56:38
6. Lyon	30	51	58:41
7. Strasbourg	30	51	48:37
8. Lens	30	45	35:33
9. Brest	30	44	48:49
10. Rennes	30	38	45:40
11. Auxerre	30	38	41:45
12. Toulouse	30	34	38:39

PROGRAM 34. KOLEJKI

Piątek: Atalanta – Lecce (20.45); niedziela: Como – Genoa, Venezia – Milan (oba 12.30), Fiorentina – Empoli, Inter – Roma (oba 15.00), Juventus – Monza (18.00), Napoli – Torino (20.45); poniedziałek: Udinese – Bologna (18.30), Lazio – Parma, Verona – Cagliari (oba 20.45).

1. Inter	33	71	72:32
2. Napoli	33	71	52:25
3. Atalanta	33	64	66:30
4. Bologna	33	60	52:37
5. Juventus	33	59	49:31
6. Lazio	33	59	55:43
7. Roma	33	57	48:32
8. Fiorentina	33	56	51:33
9. Milan	33	51	51:38
10. Torino	33	43	38:37
11. Udinese	33	40	36:48
12. Como	33	39	43:48
13. Genoa	33	39	29:40
14. Verona	33	32	30:60
15. Parma	33	31	38:51
16. Cagliari	33	30	33:49
17. Lecce	33	26	23:55
18. Venezia	33	25	27:46
19. Empoli	33	25	26:52
20. Monza	33	15	25:57

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

23 – Retegui (Atalanta), 17 – Kean (Fiorentina), 14 – Thuram (Inter), 13 – Lookman (Atalanta), 12 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Orsolini (Bologna), 11 – Dovbyk (Roma)

wym składzie, a raz siada na ławce. Gdyby przeanalizować ostatnie ruchy trenera Paolo Vanoliego, to można zauważyć pewien schemat i teraz wychodzi na to, że polski środkowy obrońca powinien zagrać w pierwszej jedenastce.

Miłosz Cebo

Niebezpieczna strefa

Zespół trenera Petera Struhara ma coraz mniejsze szanse na utrzymanie na trzecim poziomie rozgrywkowym.

GKS JASTRZĘBIE

Poraz ostatni drużyna z Jastrzębia-Zdroju ze zdobycia kompletu punktów cieszyła się 5 kwietnia, gdy pokonała w Puławach tamtejszą Wisłę 4:1. Łupem bramkowym podzieli się wówczas: Maciej Śliwa (26 minuta), Sebastian Rogala (dwa gole – 35 i 41) i Farid Ali (90, z karnego). W dwóch kolejnych potyczkach jastrzębianie nie powiększyli jednak swojego dorobku i ich notowania w drugoligowej tabeli lecą na łeb, na szyję. Skutki takiego kursu mogą być opłakane.

Skrzydłowy na aucie

Z tygodnia na tydzień pogarsza się sytuacja kadrowa drużyny z Harcerskiej. W niedzielnym (19.30) meczu z Zagłębiem Sosnowiec (5. miejsce w tabeli) trener Peter Struhar przy ustalaniu składu nie będzie mógł uwzględnić 28-letniego skrzydłowego Szymona Kiebzaka. Wychowanek Gościbii Sułkowice w tym sezonie wprawdzie nie błyszczy, ale na boisku robi dużo wiatru i absorbuje uwagę obrońców. Zawodnik nie zagra nie tylko w najbliższym spotkaniu, ale jest wyłączone z gry do końca bieżącego sezonu. Sztab jastrzębskiego klubu w czwartek poinformował, że Kiebzak naderwał mięsień łydki, co

wyklucza go z gry na okres od czterech do sześciu tygodni. Mający za sobą występy w Cracovii, Garbarni Kraków, GKS-ie Katowice i Górniku Polkowice piłkarz rozegrał w tym sezonie 24 mecze w zespole „Zielono-czarno-żółtych”, ale strzelił w nich tylko dwa gole, oba w spotkaniu z Hutnikiem Kraków (5:0) na inaugurację rozgrywek. Kontuzji doznał 13 kwietnia w potyczce z Wieczystą Kraków.

Najbardziej brak „Bediego”

Listę kontuzjowanych w zespole GKS-u Jastrzębie uzupełniają: 24-letni bramkarz Jakub Trojanowski, który ostatni raz pojawił się na boisku 17 listo-



Szymon Kiebzak (przy piłce) doznał kontuzji i w tym sezonie na boisko już nie wybiegnie.

pada ubiegłego roku w meczu z Hutnikiem Kraków (0:1), 28-letni obrońca Paweł Kucharczyk, który na boisku po raz ostatni „produkował się” na boisku 17 sierpnia, a także 21-letni obrońca Krystian Mucha, który z urazem zmagając się od listopada ubiegłego roku. Najbardziej odczuwalna jest jednak absencja 29-letniego napastnika Michała Bednarskiego. Wychowanek UKS-u SP Głogów w bieżących rozgrywkach strzelił już osiem goli, ale ostatni raz zagrał 1 marca w spotkaniu z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Obfity plon kartkowy

W bieżącym sezonie jastrzębianie już 70 razy zawarli znajomość z żółtymi kartkami. W rozbiciu na poszczególnych zawodników wygląda to tak: 7 żółtych kartek: Sebastian Rogala 6: Oliwier Jakuć 5: Paweł Baranowski, Jan Flak, Szymon Maszkowski, Oskar Paprzycki 4: Jakub Iskra, Szymon Kiebzak, Kacper Piątek, 3: Konrad Kargul-Grobla, Tafaara Madembo, Maciej Śliwa 2: Michał Bednarski, Grzegorz Drazik, Karol Fietz, Kac-

per Masiak, Jakub Piątek, Dawid Szwiec 1: Farid Ali, Jarosław Czerwik, Paweł Kucharczyk, Kacper Zych Po 27 kolejkach podopieczni trenera Petera Struhara zajmują w tabeli Betclia 2. Ligi 16. miejsce z dorobkiem 26 punktów (7 zwycięstw, 5 remisów i aż 15 porażek). Do bezpiecznej strefy tracą siedem „oczek”. Przypomnijmy jeszcze tylko, że w rundzie jesiennej jastrzębianie przegrali w Sosnowcu 0:1.

Bogdan Nather

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Górnik Łęczna - GKS Katowice - sobota, 11.00, Rekord Bielsko-Biała - UKS SMS Łódź - sobota, 12.00, Pogon Szczecin - Czarni Sosnowiec - niedziela, 12.00, Pogon Tczew - Stomilanki Olsztyn, APLG Gdańsk - Resovia - oba w niedzielę o 13.00, Śląsk Wrocław - Skra Częstochowa 3:0 (wo).

1. Katowice	18	54	60:4
2. Czarni	18	45	74:11
3. Szczecin	18	42	55:17
4. Górnik	18	35	41:18
5. Śląsk	17	31	37:25
6. Łódź	18	26	23:12
7. Gdańsk	18	21	25:33
8. Rekord	18	20	16:34
9. Tczew	18	14	15:46
10. Stomilanki	18	12	19:57
11. Resovia	17	7	11:61
12. Skra	18	3	5:63

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

GI Malepszy Arth Soft Leszno - Widzew Łódź, AZS US Katowice - BSF Bochnia, AZS UW Wilanów - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska, Eurobus Przemysł - Piast Gliwice - wszystkie w sobotę o 16.30, Red Devils Chojnice - Dremman Opole Komprachcice, Gwiazda Ruda Śl. - Rekord Bielsko-Biała, Construct Lubawa - Red Dragons Pniewy, FC Toruń - Legia Warszawa - wszystkie w sobotę o 19.00.

1. Piast	29	81	151:39
2. Construct	29	73	157:68
3. Leszno	29	68	119:56
4. Eurobus	29	67	124:62
5. Rekord	29	64	137:49
6. Bochnia	29	48	130:95
7. Komprachcice	29	45	101:87
8. Widzew	29	38	90:110
9. Legia	29	34	83:99
10. We-Met	29	32	99:104

11. Katowice	29	31	85:123
12. Toruń	29	27	66:108
13. Red Dragons	29	24	81:122
14. Gwiazda	29	18	91:139
15. Red Devils	29	13	47:155
16. Wilanów	29	7	51:196

BETCLIC 2. LIGA

Skra Częstochowa - Wieczysta Kraków, KKS 1925 Kalisz - ŁKS Łódź - oba w piątek, 18.00, Pogon Grodzisk Maz. - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.15, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz, Olimpia Elbląg - Resovia - oba w sobotę o 17.00, Polonia Bytom - Wisła Puławy - sobota, 18.00, Świt Szczecin - Chojniczanka - niedziela, 12.00, Hutnik Kraków - Zagłębie II Lubin - niedziela, 13.00, GKS Jastrzębie - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 19.30.

1. Pogon (b)	27	64	55:23
2. Wieczysta (b)	27	58	58:20
3. Polonia	27	58	53:26
4. Chojniczanka	27	50	35:21
5. Zagłębie (s)	27	40	41:40
6. Hutnik	27	40	35:46
7. Świt (b)	27	37	45:47
8. Podbeskidzie (s)	27	35	30:31
9. Kalisz	27	35	26:32
10. ŁKS II	27	34	33:41
11. Resovia (s)	27	33	37:42
12. Olimpia G.	27	33	35:38
13. Rekord (b)	27	31	41:44
14. Wisła	27	30	35:52
15. Zagłębie II	27	28	42:44
16. Jastrzębie	27	26	28:31
17. Skra	27	18	25:49
18. Olimpia E.	27	18	23:50

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Miedź II Legnica - Warta Gorzów Wlkp. - piątek, 15.00, Polonia Słubice - MKS Kluczbork - sobota, 12.00, LKS Goczałkowice - Górnik Polkowice - sobota, 13.00, Stilon Gorzów

Wlkp. - Podlesianka Katowice - sobota, 15.00, Ślęza Wrocław - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 15.30, Carina Gubin - Górnik II Zabrze, Pniówek 74 Pawłowice - Unia Turza Śl., Stal Brzeg - Śląsk II Wrocław - wszystkie w sobotę o 16.00, Lechia Zielona Góra - Odra Bytom Odr. - sobota, 17.00.

1. Śląsk II	26	58	59:19
2. Miedź II (b)	26	51	55:33
3. Kluczbork	26	48	46:21
4. Carina	26	48	43:27
5. Warta	26	44	44:32
6. Lechia	26	43	42:27
7. Karkonosze	26	43	36:32
8. Pniówek	26	40	35:45
9. Goczałkowice	26	40	37:28
10. Ślęza	26	39	44:37
11. Górnik II	26	36	45:34
12. Polkowice	26	35	34:35
13. Stilon	26	32	27:38
14. Podlesianka (b)	26	30	38:43
15. Odra	26	25	29:54
16. Unia	26	18	22:51
17. Stal (b)	26	13	19:46
18. Polonia (b)	26	5	14:67

4. LIGA ŚLĄSKA

Raków II Częstochowa - Przemysław Siewierz - sobota, 11.00, Rozwój Katowice - Rekord II Bielsko-Biała - sobota, 11.30, Gwarek Ornontowice - Piast II Gliwice, Unia Dąbrowa G. - Spójnia Landek - oba w sobotę o 13.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Sparta Katowice, Decor Betk - ROW 1964 Rybnik, Ruch Radzionków - Odra Wodzisław Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Victoria Częstochowa - niedziela, 11.30, Kuźnia Ustroń - Drama Zbrostawa - niedziela, 16.00, Polonia Łaziska G. pauzuje.

1. Sparta	27	56	44:28
2. Raków II	27	53	77:52
3. Rozwój	27	46	59:51

4. Ruch	26	44	50:32
5. Piast II	26	40	44:36
6. Victoria	25	40	33:27
7. Drama	25	39	50:46
8. Decor	27	38	45:44
9. ROW	25	36	53:48
10. Kuźnia	26	36	38:44
11. Przemysław	25	35	51:42
12. Polonia	27	35	40:47
13. Spójnia	25	34	38:39
14. Tarnowskie G.	26	33	39:46
15. Odra	24	32	48:42
16. Ornontowice	26	29	36:47
17. Podbeskidzie II	27	27	42:65
18. Unia	25	22	24:47
19. Rekord II	26	13	31:59

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Odra Miasteczko Śl. - KS Panki - sobota, 11.00, Zagłębie II Sosnowiec - Szczakowianka Jaworzno - sobota, 12.00, Śląsk Świętochłowice - Liśwarta Krzepice, Zieloni Żarki - Orzeł Miedary, Unia Rędziny - AKS Mikotów - wszystkie w sobotę o 13.00, Jedność 32 Przyszowice - Silesia Miechowice - sobota, 15.00, Szombierki Bytom - Skra II-Płomień Częstochowa, Znicz Kłobuck - Ruch II Chorzów - oba w sobotę o 17.00.

1. Szombierki	21	52	79:29
2. Zagłębie II	22	49	70:29
3. Kłobuck	21	48	51:25
4. Ruch II	22	45	52:25
5. Rędziny	21	41	58:32
6. Miasteczko Śl.	23	34	39:50
7. Mikotów	22	33	51:46
8. Śląsk	22	31	44:48
9. Miedary	22	29	39:58
10. Krzepice	21	24	37:37
11. Szczakowianka	22	24	38:40
12. Skra II-Płomień	22	23	54:57
13. Miechowice	22	20	40:67
14. Przyszowice	23	17	25:61
15. Żarki	20	16	15:43
16. Panki	22	9	27:72

GRUPA II: LKS Czaniec - Podhalanka Miłówka - sobota, 13.00, GKS II Jastrzębie - Iskra Pszczyna, Błyskawica Drogomyśl - Stal-Śrubiania Żywiec - oba w sobotę o 14.00, Forteca Świerklany - Orzeł Łękawica, BKS Stal Bielsko-Biała - Drzewiarz Jasienica, GLKS Wilkowice - MRKS Czechowice-Dziedzice, LKS Krzyżanowice - Tempo Puńców - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Tworów - Beskid Skoczów - niedziela, 15.00.

1. Łękawica	19	47	51:18
2. BKS Stal	20	43	52:26
3. Czechowice-Dz.	20	43	39:23
4. Czaniec	20	38	50:28
5. Świerklany	20	34	41:27
6. Jasienica	20	31	31:29
7. Wilkowice	19	30	33:29
8. Skoczów	20	29	25:22
9. Stal-Śrubiania	20	28	36:36
10. Tworów	20	26	30:40
11. Jastrzębie II	20	19	39:47
12. Puńców	18	18	18:29
13. Drogomyśl	19	18	32:44
14. Krzyżanowice	20	17	32:50
15. Pszczyna	20	14	23:49
16. Miłówka	19	4	20:55

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Gwarek Zabrze - sobota, 11.00, Unia Strzybnica - Sparta Zabrze - sobota, 13.00, Sośnica Gliwice - Tempo Paniówki - sobota, 14.30, Ruch Kozłów - Gwiazda Chudów, ŁTS Łabędź - Orzeł Nakto Śl., LKS Żyglin - Start Sierakowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Górnik Bobrowniki Śl. - Concordia Knurów - sobota, 16.00, Olimpia Boruszowice - KS Rachowice - niedziela, 11.00. GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Płomień Lgota Mała - sobota, 11.00, Lot Koponiska - LKS Kamienica Polska - sobota, 15.30, Sparta Szczekociny - Stradom Częstochowa, Amator Golce - Promień Glinica, Pilica Koniecpol - Lotnik

Kościelec, Jedność Boronów - Liswarta Popów, Unia Kalety - Mechanik Kochanice - wszystkie w sobotę o 17.00, Warta Kamieńskie Młyny - Sparta Lubliniec - niedziela, 17.00. GRUPA III: Górnik Radlin - Naprzód Syrynia, Ruch Stanowice - Czarni Gorzyce, Płomień Polomia - Polonia Markłowice, Naprzód Czyżowice - Granica Ruptawa, Naprzód Rydułtowy - Silesia Lubomia, Unia Racibórz - Zameczek Czeronica - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Nędza - Przyszłość Rogów - niedziela, 11.00, Unia II Turza Śl. - Dąb Gaszowice - niedziela, 17.00. GRUPA IV: SKS Łagisza - Warta Zawiercie - sobota, 11.00, Wawel Wirek - Sarmacja Będzin - sobota, 11.30, Nivy Brudowice - Urania Ruda Śl. - sobota, 15.00, Górnik Piaszki - Slavia Ruda Śl., Cyklon Rogoźnik - CKS Czeladź, Ostoja Żelazowice - Pogon Imielin - wszystkie w sobotę o 17.00, GKS II Katowice - Jastrzęb Bielszowice - niedziela, 11.00, Górnik Wojkowice - Unia Kosztowy - niedziela, 17.00. GRUPA V: LKS Studzionka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - sobota, 15.00, Sola Kobiernice - Krupiński Suszec - sobota, 16.00, Sokół Hecznarowice - Rotuz Bronów, LKS Bestwina - LKS II Goczałkowice, Sokół Zabrzeg - MKS Łędziny - wszystkie w sobotę o 17.00, Czarni Jaworze - Pasjonat Dankowice - niedziela, 15.00, Piast Gol Bieruń - JUWe Jaroszewice, Fortuna Wyry - ZET Tychy - oba w niedzielę o 17.00. GRUPA VI: WSS Wisła - LKS Pogórze - sobota, 13.00, Piast Cieszyń - Skatka Żabnica - sobota, 15.00, Bory Pietrzykowice - Sola Rajcza - sobota, 16.00, Góral Istebna - Metal Wegierska Górka, Spójnia Zebrzydowice - GKS Radziechow-Wieprz - oba w sobotę o 17.00, LKS Ślemień - Victoria Hażlach - niedziela, 15.00, Wisła Strumień - LKS Stotwina - niedziela, 17.00.



Fot. Ireneusz Wnuk/PresFocus

Jeszcze tylko godzina skutecznej walki i gliwiczanki będą miały urlopy.

Mistrzyni wymyślania problemów

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Po ostatnim meczu z Ruchem w Gliwicach trener Michał Kubisztal nie ukrywał załamania. Jeden malutki punkcik dawał stuprocentowe utrzymanie Sośnicy w krajowej elicie. Skończyło się na gorzkiej pigułce (25:28), jaką musiał przełknąć wraz ze swoim zespołem. Trzecie z rzędu oddane chorzowiankom Wielkie Derby Śląska zostały po sobie wielką gorycz. Oddane na własne życzenie, ponieważ Sośnica grała solidnie, prowadziła przez większą część spotkania, jednak seria niewytłumaczalnych błędów sprawiła, że z trzybramkowej przewagi w końcówce zrobiło się minus trzy i gliwiczanki już się nie podniosły.

Wielka szkoda derbów

- Wielka szkoda meczu z „Niebieskimi”. Jesteśmy mistrzami kraju w wymyślaniu sobie problemów - mówi trener Kubisztal, nakreślając sytuację przed ostatnią serią meczów w gronie zespołów walczących o utrzymanie. A tam pewny swego jest jedynie chorzowski beniaminek, który na pewno zajmie bezpieczne, 7. miejsce. - Jest tyle układów matematycznych, że to jest mistrzostwo świata - kręci głową szkoleniowiec gliwiczank. - Opcji jest... milion. Każdy punkt Ruchu nas ratuje, każdy punkt zdobyty przez nas

też nas ratuje. Z kolei jedyna i najgorsza opcja, jaka nas może spotkać w ostatniej kolejce, to zwycięstwo Koszalina w Chorzowie i nasza przegrana w Kaliszu. Wtedy wylądujemy w barażach. Przy każdym innym wariantcie zostajemy w lidze, bez konieczności rozgrywania dodatkowych meczów z wicemistrzem Ligi Centralnej.

Nieobliczalne

Michał Kubisztal przyznaje, że nie wie, na kogo jego zespół może ewentualnie trafić w barażach. - Tym się w ogóle nie zajmowałem. Nie tylko nie wiem, z kim przyszedłoby nam grać, ale nie mam nawet pojęcia, jakie są terminy meczów barażowych. Nigdy nie zaglądałem w tamtym kierunku. Jestem żywiołowym optymistą, ale z drugiej strony wiem, jaki mam zespół. Niestety, nieobliczalny. Stać nas na każdy wynik. Możemy przegrać dychą, możemy wygrać dychą. Pozostaje pytanie, czy głowy będą przygotowane do tak ważnego grania. Jeżeli po swojemu ułożymy sobie mecz w głowach i zagramy, co potrafimy, to nie widzę problemu. Podobnie Ruch, jeśli zagra to, co pokazuje w tym sezonie, to poradzi sobie z Koszalinem. Pytanie na ile będzie się Ruchowi w sobotę chciało, ale to nie nasz problem. My sami skierowaliśmy siebie w kierunku kłopotów. Na szczęście nie musimy liczyć na innych. Nadal wszystko

Zwycięstwo koszalinianek w Chorzowie i przegrana Sośnicy w Kaliszu sprawią, że gliwiczanki wylądują w barażach. Pozostałe warianty automatycznie dają im utrzymanie.

mamy w swoich rękach. Jak wyjdziemy na parkiet i rzetelnie wykonamy swoją pracę, to przywieziemy z Kalisza utrzymanie.

Nerwy buzują

Sobotnie (19.00) przeciwniczki Sośnicy również pogieły (24:27) w ostatnim meczu z Młynami Stosław. Stawka spotkania w Koszalinie była wysoka. Dla gospodyń przegrana oznaczała bezpośredni spadek. Gdyby zwyciężyła Energa Szczepiornio, przełamałby „oczek” byłaby nie do odrobienia. Tak się nie stało, więc kaliszanki wyjechały bez punktów i ponownie spadły na ostatnie miejsce. Są teraz o krok od spadku... - Widzę, że w Kaliszu nerwy buzują. Widzę, że nie chcą baraży - kontuuje trener Kubisztal. - Ja natomiast mam na tyle doświadczenia, ograny zespół i tak dobre zawodniczki, że nie powinniśmy mieć problemów. Tylko że papier i przekonanie to jedno, a boisko, to zupełnie coś innego. Tymczasem boisko w tym sezonie nam nie służy, bo jesteśmy zbyt nieprzewidywalni, by coś prorokować. Z drugiej strony, wiedząc jak z nożem na gardle radzi sobie Kalisz, który nie tylko musi z nami wygrać, ale również liczyć, że wygra Ruch, to przy tylu możliwościach ktoś na pewno pęknie. Kalisz, patrząc na jego skład, ma świetny zespół i już dawno powinien mieć zapewniony

ligowy byt. Tymczasem pokazał w Koszalinie, że nie wytrzymuje presji, ciśnienia, bo już tam mógł sobie zapewnić utrzymanie. Podobnie my mogliśmy... No cóż - mamy bardzo dobry zespół, ale tragedia, jaka się z nami rozegrała w Jarosławiu, gdzie nas nie chciano, potem sytuacja organizacyjna w nowym klubie, przeprowadzka do Gliwic tylko na mecze i powrotne podróże do Jarosławia, a także finansowe zawrośnięcie tak się na nas odbiły, że nie byliśmy w stanie tego przełamać. Dlatego mieliśmy lepsze i gorsze momenty, raz pokazując świetny handball, po czym „pstryczek” wszystko zmieniał, że robiliśmy takie rzeczy aż wstyd.

Dziwny sezon

Popularny „Kubeł” na koniec podkreśla, że to w ogóle jest bardzo dziwny sezon. - Proszę pokazać mi zespół, który grał równo - proponuje. - Nawet najlepsze Zagłębie notowało dziwne wpadki, że nie wspomnę o siódemce z Lublina. Tam jest zespół, który powinien walcem przejechać przez ligę, a tymczasem męczył się z Elblągiem i Gnieznem, a następnie „wałnął” bez problemu Zagłębie. Po stracie głupich punktów przez „Miedziowe” lublinianki złapały drugi oddech. Wróciły do życia i znów liczą się w walce o tytuł. To wszystko dla mnie to jakiś kosmos...

Zbigniew Ciećciała

Strzelanina w Lubinie

Aż 86 bramek padło w meczu Zagłębia z Azotami, a do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były karne.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Takie wyniki nie padają często, ale jeśli na boisko wybiegają zespoły o miarę równym potencjale, to należy się spodziewać zaciętej walki. Taka też była w Lubinie, choć mecz - poza prestiżem - nie miał stawki, gdyż oba zespoły są pewne utrzymania. Puławianie przyjechali zaledwie 12-osobowym składem, z jednym tylko Wojciechem Boruckim w bramce. Został on więc poddany solidnej próbie, rywale oddali na jego „świętynię” 57 rzutów, a przy tym musiał uważać na zdrowie, bo gdyby mu się coś stało, trener Patryk Kuchczyński musiałby wystawić siedmiu zawodników w polu... Borucki dotrwał do syreny, w ciągu 60 minut odbił 14 piłek, ale nie on zapracował na miano bohatera. Wydawało się, że po brawurowej interwencji Marcina Schodowskiego, który w ostatniej akcji obronił rzut Łukasza Gogoli na zwycięstwo, trener Jarosław Hipner w serii rzutów karnych postawi na tego doświadczonego golkipera. Tymczasem między słupki wszedł Miłosz Krukiewicz. Bramkarz, który w tym roku skończy 19 lat, a w meczu odbił 1 z 10 rzutów, popisał się trzema kapitalnymi paradami i po wszystkich mógł z kolegami zatańczyć w kółeczku, bo miał niebagatelny udział w zdobyciu dwóch punktów i awansie „Miedziowych” na 9. miejsce.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Azoty Puławy 43:43 (19:18) rzuty karne 3:1**

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 4, Krupa 2, Kozłowski 1, S. Gębala 9, Iskra 1 (CZK, 47 min - gradacja kar), Czuwara 6, Michałak 5/3, Pedryc 10, Pulit 1, Drozdalski 4, Sarnowski, Jarosz, Kałużny. Kary: 10 min. Trener Jarosław HIPNER.

AZOTY: Borucki - Urbanek, Dichaminia 10, Jarosiewicz 5, Janikowski 6, Jaworski 3, Antolak 7, Zarzycki 4, Bereziński, Gogola 8/1, M. Marciniak, Przychodzień. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

Rzuty karne: 0:0 - Czuwara (broni Borucki), 0:0 - Dichaminia (broni Krukiewicz), 1:0 - Krysiak, 1:0 - Jaworski (broni Krukiewicz), 2:0 - Michałak, 2:1 - Gogola, 2:1 - Pulit (broni Borucki), 2:1 - Zarzycki (broni Krukiewicz), 3:1 - Kozłowski.

GRUPA SPADKOWA

9. Zagłębie	28	36	778:884
10. Kwidzyn	27	34	754:776
11. Azoty	28	34	899:981
12. Piotrkowianin	27	22	762:909
13. Legionowo	27	17	737:822
14. Śląsk	27	7	676:846

Pozostałe mecze 28. serii - 26-28 kwietnia: Legionowo - Kwidzyn - sobota, 18.00, Piotrkowianin - Śląsk - poniedziałek, 18.00.

1/4 FINAŁU (DO DWÓCH ZWYCIĘSTW)

Sobota, 26 kwietnia
■ **ZABRZE, 15.00:** Górnik - KGHM Chrobry Głogów (stan rywalizacji 0-1)
■ **KALISZ, 16.00:** Energa MKS - Orlen Wista Płock (0-1)
Poniedziałek, 28 kwietnia
■ **OPOLE, 18.00:** Corotop Gwardia - Industria Kielce (0-1)

(mar)

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ **MKS Piotrcovia - KPR Gminy Kobierzce 25:27 (15:11)**

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Królikowska 2, Roszak, Sobiecka 6/2, Noga 2, Arciszewska 2, Gadżina 2, Polaszko 1, Grobelna, Mielewicz 2/2, Waga 3, Domagańska 3, Mokrzka, Szczukocka 2. Kary: 2 min. Trener Horatius PASCAL. **KOBIERZYCE:** Sattaniuk, Kowalczyk - Kozioł 1, Buklarewicz 4/2, Drażyk 11/4, Meleketcewa, Polańska 1, Wiertelak 7, Stapurewicz, Ważna 1, A. Kucharska, Holińska 2. Kary: 10 min. Trener Marcin PALICA. ■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - MKS Urbis Gniezno 35:21 (18:10)** **ZAGŁĘBIE:** Malickiewicz, Zima 1 - Promis 4/2, Jakubowski 9/6, Matieli 2, Drabik, Kochaniak-Sala 2, Górna 1, Fernandes 3, Guirassy 1, Przywara, Grzyb 3, Cavo 7, Weber, Pankowska 1, Janas 1. Kary: 6 min. Trener Bożena KARKUT.

GNIEZNO: Hypka, Abramowicz - Bartkowiak, Łęgowska 5, Hartman 6/3, Kuriata 1, Cygan 5, Wabińska, Nurska 2, Lipok 1, Tanaś, Świerżewska 1, Schlabs, Matysek. Kary: 6 min. Trener Roman SOLAREK.

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	24	66	737:497
2. Lublin	23	59	702:570
3. Kobierzce	24	51	686:621
4. Start	23	39	644:676
5. Gniezno	23	30	647:663
6. Piotrcovia	23	29	622:625

GRUPA SPADKOWA

7. Ruch	23	26	612:667
8. Sośnica	23	18	553:644
9. Koszalin	23	16	562:675
10. Kalisz	23	14	589:716

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie

Pozostałe mecze 24. serii 25-26 kwietnia: Strat - Lublin - piątek 18.00, Kalisz - Sośnica, Ruch - Koszalin - oba w sobotę o 19.00. (mar)

Służby sprawdzają Amerykanów

Dokumenty w sprawie obywatelstwa dla dwóch graczy z USA trafiły do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

W kuluarach wtorkowej konferencji Polskiego Związku Koszykówki sporo mówiło się o nowych zawodnikach, którzy już niedługo mogą zasilić reprezentację Białoczerwonych. To oni mają uratować nam występ na EuroBaskecie.

Chodzi o Jordana Loyda i Jerricka Hardinga. Ten pierwszy jest podstawowym rozgrywającym AS Monaco, które gra w fazie play off Euroligi. Francuzi zajęli znakomite, czwarte miejsce w sezonie zasadniczym, a teraz w walce o Final Four mierzą się z Barceloną.

W tym sezonie Loyd ma w Eurolidze następujące średnie na mecz: 10,5 punktu, 3,2 zbiórki oraz 1,9 asysty. To nieco niższe liczby niż te za poprzednie lata w elicie (12,7 punktu i 2,7 asysty).

W przeszłości 33-latek grał w ligach Kanady, Izraela, Serbii, Rosji i Hiszpanii. Ten sezon zaczynał w Maccabi Tel Awiw, ale w październiku wrócił do Monaco.

W 2019 roku razem z Toronto Raptors zdobył tytuł mistrza NBA! W Eurolidze rozegrał ponad 150 spotkań (średnio 12,8 punktu na mecz).

Natomiast Harding na co dzień gra w lidze hisz-



Jord Loyd ma szansę zagrać w Final Four Euroligi. Niewykluczone, że zobaczymy go w Katowicach w biało-czerwonej koszulce.

pańskiej. To gracz obwodowy, ma 27 lat, pochodzi z Wichita w stanie Kansas, mierzy 185 centymetrów. Jest podstawowym zawodnikiem MoraBanc Andorra (15. drużyna ligi ACB) i – co najważniejsze – to lider klasyfikacji strzelców ligi ACB. W 26 meczach w tym sezonie średnio notował 20,3 punktu, 2,2 zbiórki i 1,7 asysty. Harding ma też za sobą występy w innym zespole ligi hiszpańskiej, Baxi Manresa (2022/23) oraz w lidze czeskiej. Próbowany był także w Dallas Mavericks podczas letniej ligi w 2022 roku.

– Obaj zawodnicy złożyli dokumenty w spra-

wie obywatelstwa. Jeden w ambasadzie RP w Madrycie, a drugi do naszej placówki w Paryżu. Z tego, co wiem, dokumenty są już w Warszawie w naszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych – mówi Grzegorz Bachański, prezes PZKosz.

Obecnie obu zawodników sprawdzają nasze służby, prześwietlane są ich dokumenty. Od tego procesu zależy, jak długo potrwa cała procedura.

W PZKosz liczą, że jeszcze w maju, najpóźniej w czerwcu dokumenty trafią do Kancelarii Prezydenta i Andrzej Duda zatwierdzi obywatelstwo

dla Loyda i Hardinga. – Zawodników wybrali trener Igor Milicić oraz dyrektor kadry Łukasz Koszarek. Ich opinia była w tej sprawie decydująca – dodaje prezes Bachański.

W lipcu rozpoczyna się zgrupowanie reprezentacji przed EuroBasketem. W federacji liczą, że do tego czasu sprawy obywatelstwa zostaną ukończone i co najmniej jeden z graczy będzie do dyspozycji trenera.

Zgodnie z przepisami i tak tylko jeden naturalizowany gracz może pojawić się w zespole podczas danego meczu.

(p)

Kontuzja Butlera

Jeden z liderów Golden State Warriors opuścił boisko z urazem miednicy. Nie wiadomo, czy zagra w sobotę.

NBA

W środę odbyły się trzy mecze pierwszej rundy play offu. Wszystkie wygrali gospodarze.

Rockets zrewanżowały się Golden State Warriors za porażkę sprzed dwóch dni. Tym razem gospodarze dominowali od pierwszego gwizdka, wygrali pierwszą kwartę 10 „oczkami”, a do przerwy jeszcze powiększyli zaliczkę (60:46). Nie do zatrzymania był Jalen Green, który osiem razy trafił za trzy i w sumie zdobył 38 punktów. – Czuję, że dobrze odpowiedziałem. Od samego początku chciałem być agresywny i wrócić do tego, co potrafię robić – tłumaczył po meczu. Ten sam gracz trzy dni wcześniej kończył mecz z ledwie 7 punktami i 3 trafionymi z 15 rzutów z gry.

„Rakiety” miały w środę ułatwione zadanie, bo jeszcze w pierwszej kwarcie kontuzji doznał Jimmy Butler. Upadł po zderzeniu z Amenem Thompsonem, a potem, kulejąc, udał się do szatni. Na parkiet już nie wrócił, ma potłuczoną miednicę, czekają go badania. Problemy miał też drugi gracz podstawowej piątki Warriors, Brandin Podziemski, który z powodu kłopotów żołądkowych opuścił część spotkania.

Teraz rywalizacja w tej parze przenosi się do San Francisco, pierwszy mecz już w sobotę.

Swoje mecze wygrali też lider i wicelider Konferencji Wschodniej. Cleveland pokonało Miami, a przy okazji zanotowało rekord trafionych „trójek” w jednej kwarcie. To była druga część i w ciągu 12 minut do kosza wpadło aż 11 rzutów zza łuku (w całym meczu Cavs trafili tak

22 razy)! Celtics z kolei wygrali z Orlando, choć musieli walczyć bez swojego lidera – Jayson Tatum jest kontuzjowany i nie wiadomo, kiedy wróci na boisko. Lidera godnie zastąpił Jaylen Brown, który zdobył 36 punktów, miał też 10 zbiórek i 5 asyst.

Tymczasem liga rozpoczęła ogłaszanie zdobywców nagród za sezon zasadniczy. Na razie poznaliśmy dwóch laureatów. Payton Pritchard z Boston Celtics otrzymał nagrodę dla Najlepszego Rezerwowego Sezonu (NBA Sixth Man of the Year Award). 27-letni rozgrywający w 80 meczach tego sezonu (77 w roli zmiennika) zdobywał średnio 14,3 pkt, 3,8 zbiórki, 3,5 asysty. W głosowaniu Pritchard zaliczył aż 82 ze 100 pierwszych miejsc i jako jedyny znalazł się na wszystkich kartach głosujących ekspertów. Drugie miejsce zajął Malik Beasley (Detroit Pistons), trzeci był Ty Jerome (Cleveland Cavaliers).

Z kolei Jalen Brunson z New York Knicks zgarnął nagrodę dla gracza, który ma najwięcej zimnej krwi w kluczowych momentach (NBA Clutch Player of the Year Award). W tej kategorii brane pod uwagę są rzuty równo z końcówką syreną oraz skuteczność w końcówkach zaciętych meczów. „Żaden zawodnik nie był efektywniejszy od obrońcy Knicks, Jarena Brunsona w ostatnich 5 minutach czwartej kwarty lub w dogrywkach” – napisano w uzasadnieniu. Drugie miejsce zajął Nikola Jokić (Denver), a trzecie Anthony Edwards (Minnesota).

Wyniki: Boston - Orlando 109:100 (stan rywalizacji 2-0), Cleveland - Miami 121:112 (2-0), Houston - Golden State 109:94 (1-1)

(p)

Ceniony Łotysz w Gdyni

Utytułowany szkoleniowiec poprowadzi zespół nowych mistrzyń Polski.

ORLEN BASKET LIGA KOBIEC

V BW Gdynia, która przed tygodniem zwolniła trenera Philipa Mestdagha, przedstawiła nowego szkoleniowca. Mistrzyni Polski w nowym sezonie poprowadzi Martins Zibarts.

„Trener Zibarts to uznane nazwisko na europejskiej scenie koszykówki, z bogatym doświadczeniem zarówno na poziomie klubowym, jak i reprezentacyjnym. Jego pasja do gry, nowoczesne spojrzenie na taktykę oraz umiejętność budowania zespołu idealnie wpisują się w naszą filozofię” – czytamy w klubowym komunikacie.

51-letni Łotysz to szkoleniowiec znany zarówno w męskich, jak i kobiecym баскетcie. W 2017 roku

z koszykarkami Dynama Kursk jako asystent Lucasa Mondelo zdobył tytuł mistrza Euroligi. Z powodzeniem prowadził reprezentację Łotwy kobiet (2015-2019), a kilkanaście dni temu świętował tytuł mistrza kraju jako główny trener z drużyną TTT Ryga. Pracował też z kobiecymi zespołami z Grecji oraz Chin. W męskim баскетcie był m.in. asystentem trenera w ekipie Barons Ryga, która zdobywała tytuły mistrzowskie na Łotwie.

– Jestem naprawdę zaszczyczony, że mogę pełnić funkcję głównego trenera VBW Gdynia. Chciałbym wyrazić moją najgłębszą wdzięczność Prezesowi klubu i zespołowi zarządzającemu za zaufanie i wiarę we mnie. Gdynia ma bogatą tradycję koszy-

kówki i cieszę się, że mogę być częścią jej przyszłości. Skupimy się na budowaniu silnego, konkurencyjnego zespołu, a także inwestowaniu w rozwój młodych, utalentowanych zawodniczek. Nie mogę się doczekać współpracy z personelem, zawodniczkami i przyczyniania się do dalszego sukcesu klubu. Mam nadzieję, że dzięki ciężkiej pracy wszyscy razem przyniesiemy sukces i dumę miastu i naszym kibicom – powiedział w klubowych mediach społecznościowych łotewski trener.

W nadchodzącym sezonie VBW Gdynia będzie bronić mistrzowskiego tytułu w polskiej ekstraklasie, zagra też w rozgrywkach Euroligi.

(p)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 25 kwietnia

■ **TORUŃ, 19.00:** Arriva Polski Cukier - AMW Arka Gdynia

■ **WŁOCŁAWEK, 20.00:** Anwil - Śląsk Wrocław

Sobota, 26 kwietnia

■ **WAŁBRZYZH, 13.30:** Górnik Zamek Książ - Trefl Sopot

■ **SŁUPSK, 15.30:** Energa Icon Sea Czarni - PGE Start Lublin

■ **STARGARD, 17.30:** PGE Spójnia - MKS Dąbrowa Górnicza

■ **WARSZAWA, 19.30:** Legia - Tauron GTK Gliwice

■ **Niedziela, 27 kwietnia**

■ **SZCZECIN, 17.30:** King - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.

I LIGA MĘŻCZYZN

Półfinały play offu: Miasto Szkła Krosno - WKK Active Hotel Wrocław (sob. 19.00, niedz. 19.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Muszynianka Sokół Łańcut (sob. 19.00, niedz. 17.00)

Niespodzianka w stolicy

ORLEN BASKET LIGA

■ Walczący o utrzymanie Zastal wyrwał bezcenne zwycięstwo Dzikom w Warszawie!

■ **Dziki Warszawa - Orlen Zastal Zielona Góra 83:85 (17:27, 25:24, 20:15, 21:19)**

WARSZAWA: Andersson 2, Szlachetka 6, Fulkerson 17, Joesaar 12 (4x3), Radicevic 2 - Comithier 25 (4x3), Grochowski, Mokros 5, Bartosz 4, Wesson 10 (2x3). Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

ZIELONA GÓRA: Nichols 20 (3x3), Łabinowicz, Perry 12 (2x3), Wójcik 16 (3x3), Brkić 9 - Matczak 14 (1x3), Kotodziej 12, Sitnik, sim-

mons 2. Trener Vladimir JOVA-NOVIC.

1. Włocławek	26	47	2306:2085
2. Sopot	26	44	2345:2213
3. Legia	26	42	2109:2089
4. Lublin	26	42	2297:2230
5. Szczecin	26	42	2232:2176
6. Wałbrzych	26	40	2037:2020
7. Słupsk	26	40	2102:1958
8. Wrocław	26	40	2115:2071
9. Toruń	26	39	2295:2250
10. Dziki	27	39	2097:2109
11. Zielona G.	27	37	2142:2254
12. Ostrów W.	26	36	2193:2231
13. Gdynia	26	35	2179:2338
14. Gliwice	26	35	2125:2335
15. Stargard	26	35	1911:1950
16. Dąbrowa G.	26	34	2118:2231

Oblicza dyrygentów

Niuanse oraz odrobina szczęścia zadecydują o awansie do finału – zgodnie twierdzą trenerzy zawiercian i warszawian.

PLUSLIGA

Siatka emocji

Z jednej strony spokojny, a może nawet wycofany i tylko od czasu do czasu gestem ręki pokazywał aut; z drugiej cały czas przechadzający się wzdłuż linii boiska, mobilizujący zawodników, a po każdej udanej akcji eksplodujący radością – tak prezentowali się dyrygenci, trenerzy Aluronu CMC Warty Zawiercie i PGE Projektu Warszawa. – Nie mogę się denerwować, bo miałoby to zgubny wpływ na zawodników. Moje siwe włosy to znak wpływającego czasu, a nie skutek irytacji podczas meczów – uśmiechnął się i mrugnął porozumiewawczo trener gospodarzy śródownej potyczki, Michał Winiarski. – Trudno tłumić emocje, gdy wszystko jest na „żyłtce” i jedna udana akcja, szczególnie zagranie decyduje o wygranej – dodał z kolei już nieco odprężony opiekun Projektu, Piotr Graban.

Wprawdzie malkontenci doszukiwali się „dziury w całym” i przekonywali, że poziom nie rzucał na kolana, ale to była rzeczywistość siatka pełna emocji, bo ktoś mógł przypuszczać po pierwszym secie, że mecz potrwa 131 minut i tie-break będzie się kończył na przewagi? Po pierwszej partii wydawało się, że gospodarze w sosnowieckiej hali wprost zmiotą warszawian, a tymczasem role się odwróciły.

– W pierwszym meczu półfinałowym też wydawało się, że rywale nas rozniosą, a również skończyło się tie-breakiem – przypomina szkoleniowiec Aluronu CMC Warty. – Za to teraz nie wykorzystaliśmy szans w trzecim i czwartym secie i po kilku nieudanych kontrach z naszej strony zrobiło się nerwowo. Mocno cierpieliśmy, ale dopisało nam szczęście i wygraliśmy piątego seta.

– Gdy grają topowe drużyny, to szczęście jest nie-



Michał Winiarski i Piotr Graban – który z nich będzie się cieszył po sobotnim meczu?

zbędne – potwierdza szkoleniowiec ze stolicy. – Gdy coś niezbyt dobrze funkcjonuje, trzeba szybko zareagować i tak też zrobiłem w trzecim sezonie (wprowadzenie Tobiasza Branda w miejsce Kevin Tillie'ego – przyp. red.). To przyniosło efekt. Reagowaliśmy również na roszady rywali. Znamy się doskonale i o elemencie zaskoczenia nie może być mowy.

„Wyrwane” zwycięstwo

Zawiercianie w tie-breaku stanęli nad przepaścią, przegrywali bowiem już 7:10, jednak potrafiли odwrócić losy tego spotkania.

– Od początku graliśmy bez kontuzjowanego Aarona Russella, ale mam nadzieję, że ten uraz nie jest zbyt poważny – powiedział

„Winia”. – Ponadto Karol Butryn mocno cierpiał (dwa razy został zablokowany oraz zaliczył autowy atak – przyp. red.) i musiał opuścić boisko. Graliśmy bez dwóch podstawowych zawodników, czyli „wyrwaliśmy” to zwycięstwo. Patryk Łaba, zastępujący Amerykanina, stanął na wysokości zadania, bo kilka piłek obronił, udanie zaatakował i na pewno nie obniżył jakości gry. Gdy przegrywaliśmy znacząco, nie mogłem mieć czarnych wizji i wierzyłem w chłopaków. Nasza cierpliwość została nagrodzona i to jest najważniejsze.

– Najważniejsze, że wytrzymaliśmy presję i nikt nie zamierzał zwalniać ręki, lecz dokładał, ile wlezie – stwierdził trener Graban. – Tak to

jest, gdy w półfinałach grają cztery najlepsze drużyny w kraju. Każdy mecz ma swoją historię i tak pewnie będzie w najbliższą sobotę.

Oscar dla działaczy

W kularach wiele się mówiło o niefortunnym terminarzu. Play off został przerwany na rozegranie finałowego turnieju Pucharu Polski. W niespełna dwa tygodnie zespoły z Zawiercia i Warszawy spotkały się już cztery razy. W najbliższą sobotę będzie to po raz ostatni...

– Ten, kto wymyślił taki terminarz, zasługuje na siatkarskiego Oscara – przekonywał Winiarski. – Najlepsze drużyny powinny być skoncentrowane na jednym celu, a tymczasem miały głowy

pełne różnych pomysłów. I chyba teraz mamy tego efekty.

– Nie zamierzam wdawać się w polemikę, bo harmonogram został wcześniej przedstawiony i go zaakceptowaliśmy – dodał Graban. – Każdy zespół ma te same warunki i możliwość zaprezentowania najlepszych umiejętności. Fakt pozostaje faktem, że chciałbym o występie w Pucharze Polski jak najszybciej zapomnieć. Najważniejsze, że zostały wyciągnięte odpowiednie wnioski.

Regeneracja fizyczna i mentalna będzie najważniejsza dla obu zespołów, bo teraz już niewiele można zmienić w grze.

– Jestem dobrej myśli, bo pod względem fizycznym jesteśmy dobrze przygotowani – przekonywał szkoleniowiec zawierciańskiej ekipy. – Teraz będziemy pracowali nad siłą mentalną, bo ona w sobotę będzie najważniejsza. Potrzebna jest też odrobina szczęścia.

– Za nami dwa tie-breaki i w sobotę jako drużyna będziemy chcieli pokazać wszystko, co mamy najlepsze. Pragniemy kontynuować show, jaki zaczęliśmy u siebie i udanie go zakończyć – podsumował trener stołecznej drużyny.

Jutro półfinałowe rozstrzygnięcia, zaś we wtorek już pierwsze spotkanie o złoto.

Włodzimierz Sowiński

NASZE ZA GRANICĄ

Specjalistka od tytułów

Joanna Wołosz wraz z Prosecco Doc Imoco Conegliano po raz siódmy z rzędu została mistrzynią Włoch. Dla Martyny Łukasik to pierwszy triumf.

Ekipa z Conegliano nie ma sobie równych. Jednakowo „bije” rywali na światowych i krajowych parkietach. W finale Serie A potrzebowała jedynie trzech meczów, by wygrać rywalizację z Numia Vero Volley Mediolan, którą prowadzi Stefano Lavarini, selekcjoner Biało-czerwonych. Decydujące, trzecie spotkanie nie miało wielkiej historii. Przewaga Prosecco była zdecydowana. Wygrało 3:0 (25:22, 25:20, 25:21). Joanna Wołosz, tak jak przez większość sezonu, była podstawową rozgrywką i ze swojego zadania wywiązała się wyśmienicie. Dotożyła jeszcze punkt blokiem. Martyna Łukasik zaczęła w kwadracie dla rezerwowych. Na parkiet wchodziła na krótkie zmiany i nie zdobyła punktu. Łukasik szansy na kolejne

mistrzostwo Włoch na razie mieć nie będzie. Po sezonie przeniesie się bowiem do ligi tureckiej. Podpisała kontrakt z Galatasaray Daikin Stambuł, o czym poinformował wiceprezes klubu Mehmet Cibara. Ma zastąpić Serbkę Katarinę Dangubić. Jej koleżanką będzie m.in. znana z występów w naszym kraju reprezentantka Belgii, Kaja Grobelna. Galatasaray ostatnie rozgrywki ligi tureckiej zakończył na czwartym miejscu, przegrywając rywalizację o brąz z Eczacıbası Stambuł. Dodajmy, że drużyna z Conegliano do tej pory wygrała wszystko, co było do wygrania: Superpuchar i Puchar Włoch oraz Klubowe Mistrzostwo Świata. Do zamknięcia sezonu brakuje jej tylko zwycięstwa w Lidze Mistrzyń. W półfinale tych rozgrywek ponownie zmierzy się z Vero

Volley. W sezonie 2024/25 zespół Wotosz i Łukasik przegrał w lidze tylko jeden mecz – w drugim pojedynku półfinałowym uległ ekipie Igora Gonzolę Novara 0:3.

SREBRNA STYSIAK

Sezon w tureckiej Sultanlar Lidze nie najlepiej zakończył się dla Magdaleny Stysiak. Jej Fenerbahçe Stambuł nie obroniło tytułu mistrzowskiego. W trzecim, decydującym meczu o złoto przegrało z VakıfBankiem Stambuł 1:3 (16:25, 15:25, 25:19, 19:25). Reprezentantka Polski była rezerwową. Na parkiet wyszła tylko raz w drugim secie. Zdobyła dwa punkty, w tym jeden blokiem. Miała zaledwie 17-procentową skuteczność w ataku. Dla VakıfBanku to 13. tytuł w historii. Złoto zdobył po dwuletniej przerwie i dominacji Fenerbahçe.

(mic)

Chwila niepewności

Kędzierzynianie po dwóch setach przegrywali, ale trzy kolejne wygrali i zakończyli rozgrywki na piątej pozycji.

PLUSLIGA

Przed tygodniem w Rzeszowie ZAKSA wygrała z Asseco Resovia 3:1. Wynik ten przed rewanżem we własnej hali stawiał ją w roli pewniaka. By zając piątą pozycję, potrzebowała tylko zwycięstwa w dwóch setach. Rzeszowianie natomiast nie tylko musieli wygrać 3:0 lub 3:1, ale potem jeszcze rozstrzygnąć na swoją korzyść „złotego seta”.

Goście, których porażka przed własną publicznością mocno zabolowała, tym razem zaprezentowali się dużo lepiej. Przede wszystkim wykazali się ogromną determinacją. W dwóch pierwszych setach już wysoko przegrywali, ale dzięki ambicji i ofiarności

wychodzili z nich zwycięsko. Czym jednak dłużej trwał spotkanie, tym rosła przewaga miejscowych. W kolejnych partiach znów „uciekali”, ale tym razem utrzymali prowadzenie. W końcówce dwóch kolejnych setów Bartoszowi Kurkowi i jego kolegom ręka nie zadrżała.

Tie-break nie miał już znaczenia, więc obaj trenerzy posłali w bój rezerwowych. Zwycięsko z tej konfrontacji wyszli kędzierzynianie.

O 5. MIEJSCE (MECZ I REWANŻ)

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Asseco Resovia 3:2 (23:25, 23:25, 25:19, 25:18, 16:14)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (2), Grobelny (11), Smith (3), Kurek (22), Szymura (16), Poręba (9) Shoji (libero) oraz

Chitigoi (2), Szymański (2), Urbanowicz (5), Nowowskiak (libero), Takvam (1), Rečko (4), Kubicki (2). Trener Andrea GIANI.

RZESZÓW: Ropret (1), Cebulj (11), Woch (5), Boyer (23), Bednorz (17), Kłos (11), Potera (libero) oraz Niemiec (3), Buciki, Staszewski, Vasiņa (2), Kozub (2), Sapiński (1), Ogórek (libero). Trener Tuomas SAMMELVUO.

Sędziowali: Piotr Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Wiadomości 1750.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:14, 20:17, 23:25.
II: 10:6, 15:10, 20:14, 23:25.
III: 10:8, 15:10, 20:14, 25:19.
IV: 10:9, 15:10, 20:11, 25:18.
V: 5:4, 8:10, 16:14.

Bohater – Mateusz PORĘBA. Pierwszy mecz 3:1. ZAKSA zajęła 5. miejsce.

(mic)

Laszkiewicz w Bytomiu!

Stworzymy drużynę na miarę naszych możliwości, która będzie miała szansę rozwoju z sezonu na sezon – deklarują pomysłodawcy Polonii w ekstraklidze.

TAURON HOKEJ LIGA

Laszkiewicz w bytomskiej drużynie – to wcale nie mija się z prawdą. Oczywiście, bracia Daniel i Leszek Laszkiewiczowie, byli reprezentanci kraju, prowadzą stateczne, ciekawe życie na sportowej emeryturze. Oskar, syn Daniela i chrześniak Leszka, 19-letni uczeń Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Katowicach-Janowie, zaczynający swoją przygodę pod Wawelem, ma szansę reprezentować bytomską Polskę. Rozmowy są poważnie zaawansowane i wszyscy są dobrej myśli. Jego śladem podąża Igor Tyczyński, bramkarz młodzieżowej reprezentacji do lat 20, który również chciałby grać w zespole prowadzonym przez Andreja Gusowa, który będzie trenerem głównym reaktywowanego zespołu w Tauron Hokej Lidze.

Dojrzała decyzja

Z chwilą otwarcia lodowiska im. Braci Nikodemowiczów w 2021 r. nekaliśmy działaczy, trenera Mariusza Puzio oraz prezydenta Mariusza Wołosza pytaniami, kiedy drużyna zostanie zgłoszona do ekstraklasy. Słyszeliśmy różne odpowiedzi. – To nie jest pytanie do mnie, lecz do działaczy – odpowiadał błyskawicznie trener Puzio, prowadzący zespół w Młodzieżowej Hokej Lidze (I liga). – Na razie nie mamy żadnego zaplecza finansowego, a nic nie będziemy robić na „łapaczu” – często słyszeliśmy od działaczy. Prezydent Wołosz, ówczesny dyrektor sportu, zarówno wyczynowego, jak



Andrej Gusow (od lewej), Mariusz Wołosz, Sławomir Kamiński i Sławomir Budziński ufnie patrzą w nie tylko hokejową przyszłość Polonii.

amatorskiego, ze stoickim spokojem odpowiadał: – Wszystko w swoim czasie.

Kilka tygodni temu jak grom z jasnego gruchnęła wiadomość o reaktywowaniu zespołu i wówczas prezydent miasta przekonywał niżej podpisanego, że wszystko poznamy podczas specjalnej konferencji prasowej. Wczorajsze spotkanie nie rozwiało wielu wątpliwości, ale poznaliśmy odpowiedzi na kilka pytań.

Czego się... nie dowiedzieliśmy? Ano tego, jakim budżetem będzie dysponowała drużyna w THL, bo nadal nad nim się pracuje. Będzie on oparty na dotacji samorządowej i wspomaganie przez grono sponsorów. Na razie są anonimowi, ale być może niebawem ich poznamy, licząc, że drużyna będzie miała solidne podstawy.

Promocja młodzieży

Sporą zagadką stanowi kadra zespołu. – Prowadzimy intensywne rozmowy i będziemy na bieżąco informować o podpisywanych umowach – deklaruje dyrektor sekcji, Sławomir Budziński. – Chcielibyśmy zatrzymać część zawodników, którzy nas reprezentowali w ostatnich sezonach. Na pewno w naszych szeregach pojawi się wielu młodych, zdolnych zawodników, którym damy szansę rozwoju.

Trener Gusow jest gwarantem rozwoju nie tylko pierwszej drużyny, ale całej sekcji. Pomagać mu będą Sebastian Owczarek, były hokeista, zaś obecnie trener-analityk w seniorskiej reprezentacji, oraz Tomasz Kowalczyk, trener bramkarzy w reprezentacji juniorów do lat 18.

– Chcemy związać się z młodymi zawodnikami nie tylko z kraju, ale z polskimi korzeniami z Łotwy oraz zza oceanu – wyjaśnia trener. – Już prowadziłem rozmowy z agentami hokejowymi i niebawem otrzymam listę chętnych do gry. Nie jest sztuką opierać zespół na 15-18 obcokrajowcach, bo to nie jest droga rozwoju naszego hokeja. W Polonii będzie maksymalnie grało pięciu-sześciu obcokrajowców. Stęskniłem się za rywalizacją na najwyższym szczeblu i chciałbym stworzyć perspektywiczną drużynę, która będzie czyniła stałe postępy. Musimy się wykazać cierpliwością – podkreślił Gusow, który z bytomskim klubem związał się na trzy lata.

Sławomir Kamiński, szef spółki Bytomski Sport, jest przekonany, że otwiera się

150
TYSIĘCY
złotych kosztowała w promocji „dzika karta” dla Polonii, czyli potów normalnej kwoty. Bytomski klub został w ten sposób „nagrodzony” za udział w rozgrywkach MHL (I ligi).

nowy rozdział w klubie. Nie omieszkaliśmy podziękować za dotychczasową pracę Mariuszowi Puzio, który przez kilka sezonów dzielnie stawiał czoło różnym przeciwnościom losu. A trzeba dodać, że inwazja sportowa Polonii trwa, bo przecież szansę awansu na wyższy poziom rozgrywkowy mają piłkarze i koszykarze. – Poradzimy sobie z każdym sportowym sukcesem – tymi słowami pożegnał nas prezydent Bytomia, Mariusz Wołosz.

Jesteśmy ufni i jednocześnie trzymamy kciuki za sportowe dokonania wszystkich sekcji Polonii!

Włodzimierz Sowiński

Bramkarze w cenie

NHL

Kto spodziewał się łatwej przeprawy mistrza Konferencji Wschodniej, Washington Capitals, z Montreal Canadiens w 1. rundzie play offu, ten musi szybko zmienić zdanie. Wprawdzie „Stołeczni” prowadzą w serii 2-0, ale wygrane nie przyszły im łatwo. Najpierw było 3:2 po dogrywce, zaś w drugim meczu 3:1 (0:0, 2:1, 1:0).

W tej drugiej potyczce najwięcej uwagi poświęcono obu golkeeperom. Logan Thompson, „strażnik” gospodarzy, obronił 25 strzałów, w tym 14 w ostatniej tercji. W 56 minucie instynktownie zatrzymał kijem uderzenie Christiana Dvoraka, po którym krążek niechybnie zmierzał do bramki. Nieco wcześniej, w 47 minucie, Thompson beładnie leżał na lodzie, zaś Jake Evans trafił w... słupkę. Pokonał go jedynie wspomniany Dvorak (22 minuta). Z kolei Sam Montembeault zaliczył 29 skutecznych interwencji, ale w ciągu minuty puścił dwa gole i one, jak się później okazało, zadecydowały o wyniku. Najpierw Connor McMichael (24) dobił swój strzał i krążek odbił się od tyłczy grającego Montreala, Davida Savarda. Drugiego gola zdobył Dylan Strome, wykorzystując podanie Anthony'ego Beauvilliera. Wynik ustalił McMichael, który na 2 sekundy przed końcem postać krążek do pustej bramki. Nick Szuk, kapitan Canadiens, jest przekonany, że na własnym lodzie są w stanie wyrównać stan rywalizacji.

Edmonton Oilers, ubiegłorocznymi finalistami Pucharu Stanleya, wrócili z Los Angeles bez żadnej zdobyczy. Owszem, w pierwszym meczu powalczyli, jednak przegrali 5:6, ale już w drugim meczu nie mieli wiele do powiedzenia – 2:6 (0:1, 1:2, 1:3). Przegrywali już 0:3, ale Leon Draisaitl (34) i Victor Arvidsson (45) zmniejszyli straty, jednak potem do głosu znów doszli gospodarze i Adrian Kempe zdobył dwa gole (47 i 52) przy pomocy Anże Kopitara. Ten ostatni, kapitan „Królów”, do dwóch asyst dokończył trafienie (50, w przewadze). Natomiast zespół Dallas Stars odrobił stratę z własnego lodu, wygrywając w Denver 2:1 (0:1, 0:0, 1:0, 1:0) po dogrywce.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Washington – Montreal 3:1, stan rywalizacji 2-0

Konferencja Zachodnia: Colorado – Dallas 1:2 po dogrywce, stan rywalizacji 1-2; Los Angeles – Edmonton 6:2, stan rywalizacji 2-0

DOBRY PROGNOZYSTYK

REPREZENTACJA POLSKI

■ Biało-czerwoni na zakończenie przygotowań do mistrzostw świata Dywizji 1A w rumuńskim Sfântu Gheorge postarali się o niespodziankę. W ostatnim meczu towarzyskim wygrali w Mariborze ze Słowenią 2:1 i w dobrych nastrojach udali się via austriacki Graz do Rumunii, gdzie od dzisiaj będą się przygotowywali do najważniejszej imprezy sezonu. Byliśmy ciekawi, jak ustawi poszczególnie piątki trener Robert Kalaber. Pod nieobec-

ność kontuzjowanego Bartosza Florczaka w jego miejsce „wskoczył” Michał Naróg i tworzył parę z Kamilem Górny. Mecz był wyrównany i zacięty. W 23 minucie w starciu pod bramką gospodarzy przy bandzie Dominik Paś zaatakował rywala. Sędziowie uznali, że było to nieprawidłowe zagranie łokciem i polski napastnik otrzymał karę meczu. To osłabienie potrafiłmy obronić i przejść do kontrataku. Najpierw Damian Tyczyński zdobył prowadzenie, a potem sprytnym strzałem podwyższył na 2:0 Paweł

Zygmunt. Wprawdzie gospodarze na początku ostatniej odsłony za sprawą Jana Golicię zmniejszyli straty, jednak to było wszystko, na co było ich stać. Pokonanie silnej i niewygodnej Słowenii to niezły prognostyk przed mistrzowskim turniejem. Nasi rywale mają jeszcze dwa tygodnie do mistrzostw świata elity i pewne mankamenty mogą jeszcze nadrobić. Biało-czerwoni już takowego komfortu nie mają, wszak w niedzielę inauguracja turnieju z Rumunią.

■ Słowenia – Polska 1:2 (0:0, 0:2, 1:0)

0:1 – Tyczyński – Sadłocha – Bizacki (31:35), 0:2 – Zygmunt – Łyszczarczyk – Komorski (38:47), 1:2 – Golić – Ograjensek – Podlipnik (41:31) Sędziowali: Milan Zrmic i Anže Bergant – Gasper Jaka Zgonc i Blaž Javornik. Widzów 775.

SŁOWENIA: Pintarić; Drozg – Cepon (2), Jezovsek – Golicić, Lamngus – Crnkic (2), Perčić – Bukovec; Željelić – Sitar – Magovac, Torok – Podlipnik – Ograjensek, Stebin – Se-

ver (2) – Podrekar, Rep – Povse – Petrović. Trener Edo TERGLAV.

POLSKA: Murray (2); Bizacki – Ciura, Bryk (2) – Wanacki, Górny – Naróg, Bitas – Zieliński; Krężotek – Paś (5+20) – Zygmunt, Jeziorski – Komorski – Łyszczarczyk (2), Dziubiński – Tyczyński – Sadłocha, Gościński – Krzemień – Macias, Syty. Trener Robert KALABER.

Kary: Słowenia – 6 min, Polska – 31 (kara meczu dla Paś) min.

(ws)



Rybniczanin błysnął podczas zmagania o Złoty Kask.

PGE EKSTRALIGA

Kapitan Krono-Plast Włókniarza Częstochowa zaliczył bardzo dobry występ w turnieju o Złoty Kask im. Jerzego Szczakiele, w miniony poniedziałek w Opolu. Niespełna 29-latek był bliski triumfu, a już na pewno podium. Po trzech seriach zgromadził komplet 9 pkt, jednak w gonitwie 16. już na pierwszym łuku zaliczył upadek i został wykluczony, a w następnym swoim biegu przywiózł „jedynekę”.

Tym samym pozostał mu dodatkowy wyścig o trzecie miejsce z Dominikiem Kubera. To starcie rodowity rybniczanin przegrał i sklasyfikowany został na czwartej pozycji. Kacper Woryna na pewno odczuwał niedosyt w związku z końcowym rozstrzygnięciem, ale też mógł być zadowolony. Dzięki czwartemu miejscu będzie startował w międzynarodowych eliminacjach do przyszłorocznej edycji Grand Prix. Z udziału w tych kwalifikacjach zrezygnował bowiem Bartosz Zmarzlik, zwycięzca opolskich zmagania. – Oczy-

wście czułem niedosyt, miałem do tego prawo, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Użytkiem przepustkę do eliminacji GP, co jest bardzo ważne, bo w turnieju o takiej obsadzie było to bardzo trudne. Mimo wszystko szkoda, że nie stanąłem na podium... – powiedział Woryna.

Efekt... białej kielbasy

Widać było, że rybniczanin dobrze „spasował się” sprzętowo z torem w Opolu. Jak tego dokonał? Przecież dwa dni wcześniej w Lublinie – podczas starcia Motoru z Włókniarzem – nie był taki szybki. Woryna po zawodach żartobliwie podkreślał, iż w poprawie dyspozycji pomogło mu... świąteczne jedzenie. – Myślę, że wkład w mój rezultat miała biała kielbasa, którą spożyłem w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Zjadłem jej dosyć... sporo. Wygląda na to, że niepotrzebnie odchudzałem się przez zimę i zrzucałem wagę. Dopiero właśnie w poniedziałek nabrałem szwungu, kiedy żołądek był bardziej napełniony (śmiech) – oznajmił nasz rozmówca.

Rachunki do wyrównania

Dla Woryny szansa na awans do Grand Prix nie jest pierwszą. Już w zeszłym roku miał okazję do walki o udział w mistrzostwach świata. Wtedy zajął drugie miejsce w Złotym Kasku i z impetem wjechał do GP Challenge w Pardubicach. Tamten turniej nie poszedł jednak po jego myśli, bo zajął 8. lokatę. Teraz zapowiedział, że zamierza wyrównać rachunki, lecz jednocześnie z pokorą przyznawał, że pozostało jeszcze dużo kroków do wykonania. – Przede mną trudne eliminacje. Muszę mieć wszystko dobrze poukładane, a tak naprawdę jesteśmy jeszcze u progu sezonu. Uważam, że zmierzamy w dobrym kierunku, ale nie chciałbym tak daleko wybiegać w przyszłość. Zdaję sobie sprawę z trudności w każdych kolejnych zawodach, nad którymi muszę mocno się skoncentrować. Już w Opolu zdarzył się jeden błąd, upadek, przez który nie stanąłem na „pudle”. Często detale i niuanse decydują o rezultacie. Na przykład w zeszłym roku w Czechach finał GP Challenge przebiegał w wa-

runkach anormalnych, loteryjnych – skomentował.

Mierzy wysoko

Oprócz kwalifikacji do GP Woryna będzie brał udział w Speedway European Championship. W ubiegłym sezonie – po ostatnim finale w Chorzowie – na jego szyi zawisł brązowy krążek mistrzostw Europy. Dzięki temu zapewnił sobie start w tych rozgrywkach w obecnym sezonie w roli stałego uczestnika. Czy znowu można się spodziewać, że będzie walczył o najwyższe cele na Starym Kontynencie? – Na pewno. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, a medal napędza do dalszej pracy i działania. Mierzę wysoko i zawsze chcę znajdować się na wysokich pozycjach, aczkolwiek zawsze staram się realnie, z dystansem podchodzić do każdych kolejnych zawodów – dodał.

Potencjał w drużynie

Kibice Włókniarza z pewnością dobrze wspominają ostatni mecz z udziałem ich ulubieńców w Lublinie przeciwko Motorowi. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami triumfowali gospodarze, lecz znacznie mniejszą przewagą niż się

spodziewano. Częstocho- wianom niewiele brakowało, aby nawet przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Ostatecznie zdobyli 41 pkt. – Wiemy, na co nas stać. Wiemy, że mamy potencjał, ale również gwiazdy na niebie muszą się ułożyć w taki sposób, aby wreszcie sprzyjało nam szczęście. Bez tego w sporcie trudno jest cokolwiek osiągnąć. I sądzę, że właśnie szczęścia zabrakło nam w minioną sobotę, ale nasz wynik napawa optymizmem przed kolejnymi występami – stwierdził Woryna.

Pozytywna energia

W najbliższą niedzielę częstochowska ekipa podejmie Gezet Stal Gorzów. Niedawno „Stalowcy” także pokazali charakter. W pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy zmierzali się z zespołem z Torunia u siebie. W biegach nominowanych podopieczni Piotra Śwista wyrwali „Aniołom” remis. To może zwiastować zaciętą potyczkę częstochowsko-gorzowską przy Olsztyńskiej. Woryna, lider „Lwów”, optymistycznie podchodzi do niedzielnego meczu – Będzie dobrze! – zakończył z uśmiechem.

Norbert Giżyński

Niekorzystne warunki

PGE EKSTRALIGA

Zuwagi na niekorzystne prognozy pogody mecz ROW Rybnik – KS Toruń, który miał odbyć się dziś, został odwołany. Organizatorzy od razu ustalili nową datę i zawody zaplanowano na wtorek, 29 kwietnia (godz. 20.00). To oznacza, że kibice „Rekinów” będą musieli uzbroić się w cierpliwość, czekając na pierwszy ligowy występ Gleba Czugunowa w barwach ROW-u. Rosjanin z polskim obywatelstwem do tej pory nie miał okazji na zapre-

zentowanie się rybnickiej publiczności, ponieważ w dwóch pierwszych kolejkach trener Piotr Żyto stawiał na Maksyma Drabika, który przed sezonem został kapitanem drużyny. Drabik nie spał się wybitnie, więc nadszedł czas na sprawdzenie przydatności Czugunowa, który znalazł się w składzie awizowanym na mecz z torunianami.

Bez przeszkód powinien natomiast odbyć się mecz Falubazu Zielona Góra z GKM-em Grudziądz. Będzie to poważny sprawdzian dla zespołu

z województwa lubuskiego. W pierwszych spotkaniach ekstrakligi zespół Piotra Protasiewicza poniósł porażki z faworytami do walki o mistrzostwo, czyli z Motorem Lublin i Spartą Wrocław. Wyniki tych rywalizacji (odpowiednio 31:59 oraz 30:60) nie były szczególnie optymistyczne dla ekipy Falubazu, a zawodzili praktycznie wszyscy zawodnicy. Teraz do Zielonej Góry zawitają Grudziądzanie, którzy są nieco gorsi od ekip z Lublina i Wrocławia, ale bez wątpienia będą bardzo trudnym przeciwnikiem.

Dla gospodarzy piątkowego meczu będzie to niezwykle ważne starcie, które może pokazać prawdziwą jakość zespołu. Kluczowe będzie przebudzenie Leona Madsena. Duńczyk dołączył do Falubazu przed sezonem i miał być jednym z liderów, ale na razie zawodzi. Podobno zdecydował się on zmianę tunera silników i nie korzysta z usług znanych postaci w świecie żużla (wcześniej współpracował m.in. z Brianem Kargerem). Madsen od tego sezonu ma korzystać z tuningu firmy GM (Gi-

seppe Marzotto), która jest producentem silników do motocykli żużlowych, co jest dość niestandardowym wyjściem. W teorii wydaje się ono logiczne, ponieważ kto zna lepiej silniki od ich producenta? Z drugiej strony dyspozycja Madsena na początku rozgrywek budzi wątpliwości wobec tego rozwiązania.

Piątek, 25 kwietnia, godz. 20.30

Stelmet Falubaz Zielona Góra – Bayersystem GKM Grudziądz

(kaj)

Na mecz w Rybniku kibice będą musieli poczekać do najbliższego wtorku.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 25 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.20 Polska Liga Boks: Imperium Boxing Wałbrzych - RKB Wistok 1995 Rzeszów, 20.05 Pn: Betclit 1. Liga, studio i Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Wisła Kraków (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.00 Tenis: 2. runda ATP w Madrycie, 20.30 Siatkówka: PLS 1. liga, MCKiS Jaworzno - KKS Mickiewicz Kluczbork (na żywo)

POLSAT SPORT 2

19.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Anwil Włocławek - WKS Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.50 Pn: liga holenderska, Feyenoord - Zwolle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00 Tenis: 2. runda ATP w Madrycie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Hiszpanii, treningi w Moto3, Moto2 i MotoGP, 17.00 Tenis: 2. runda ATP w Madrycie (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.30, 19.30 Snooker: 7. dzień MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.35 Kolarstwo: 5. etap Tour of the Alps, 21.00 Golf: 1. runda Zurich Classic of New Orleans (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, wstęp i Raków Częstochowa - Śląsk Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00, 19.00 Tenis: 2. runda WTA w Madrycie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.30 Pn: ekstraklasa, wstęp i Puszcza Niepołomice - Pogoń Szczecin, 20.25 Raków Częstochowa - Śląsk Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.30 Pn: ekstraklasa, wstęp i Puszcza - Pogoń (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Innpro ROW Rybnik - PRES Grupa Dewolperska Toruń, 20.15 Stelmet Falubaz Zielona Góra - Bayersystem GKM Grudziądz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: liga włoska, Atalanta - Lecce (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.40 Pn: liga francuska, PSG - Nice (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

20.20 Pn: liga niemiecka, VfB Stuttgart - 1. FC Heidenheim (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Ale fart Majchrzaka!

Trzeci w światowym rankingu Carlos Alcaraz wycofał się z turnieju ATP 1000 w Madrycie z powodu kontuzji mięśnia przywodziciela. Hiszpan o swojej decyzji poinformował oficjalnie w czwartek podczas konferencji prasowej. Trzeci zawodnik światowego rankingu już w niedzielnym finale turnieju ATP 500 w Barcelonie, który przegrał z Duńczykiem Holgerem Rune, zmagając się z problemami zdrowotnymi i jego występ w Madrycie stat pod znakiem zapytania.

– Nie mogłem trenować przez ostatnie kilka dni, a fizjoterapeuta podczas finału w Barcelonie zauważył coś w ścięgnie udowym mojej lewej nogi. Czekalem na badania, czy będę mógł grać bez ryzyka. Zrobiłem wszystko, co możliwe. Sytuacja się nie poprawiła, muszę słuchać swojego ciała. Przez cały rok czekałem na grę w Madrycie, który jest dla mnie ekscytującym miejscem, ale sprawy nie potoczyły się tak, jak chciałem i zdecydowaliśmy, aby nie podejmować tego ryzyka. To była trudna decyzja, ale myślę, że słuszną. Postaram się odpocząć, abym mógł wkrótce wrócić na kort – powiedział Alcaraz podczas konferencji prasowej.

Nieszczęście jednego jest szczęściem drugiego. Miejsce Carlitosa jako „szczęśliwy przegrany” z kwalifikacji zajął Kamil Majchrzak. 90. w światowym rankingu piotrkowianin w decydującym meczu eliminacji przegrał z Duńczykiem Elmerem Mollerem 7:5, 4:6, 4:6. Był czwartym najwyższym notowanym zawodnikiem w eliminacjach, który nie wywalczył awansu do głównej drabinki. Trzech pozostałych „szczęśliwych przegranych” znalazło się w turnieju z powodu wcześniejszych wycofań innych tenisistów, więc przed oficjalną informacją dotyczącą zdrowia Alcaraza Polak był pierwszy w kolejności do awansu.

A jako że wskoczył do głównej drabinki w miejsce zastawionego z numerem 2 Hiszpana, więc w 1. rundzie ma... „wolny los”! Rywalizację w stolicy Hiszpanii rozpocznie prawdopodobnie w sobotę meczem z innym „szczęśliwym przegrany”, Gabrielem Diallo. W czwartkowym pojedynku 1. rundy 23-letni Kanadyjczyk, 78. w światowym rankingu, gładko pokonał Belgę Zizou Bergsa 6:1, 6:2. Majchrzak i Diallo zagrają ze sobą po raz pierwszy. Madryt jest bardzo szczęśliwy dla Majchrzaka, który przed dwoma tygodniami wygrał tu challenger ATP 125, pokonując w finale triumfatora US Open z 2014 roku Chorwatę Marina Cilića.

Z Polkami nie jest nudno

Iga Świątek i Magdalena Fręch awansowały do 3. rundy turnieju w Madrycie, choć przegrały pierwsze sety. Raszynianka zrewanżowała się za sensacyjną porażkę w Miami.

Miesiąc temu w ćwierćfinale na Florydzie Iga Świątek szokującą przegrawą z wówczas 140. tenisistką rankingu Alexandrą Ealą 2:6, 5:7. W czwartek w innym „tysięczniku”, na kortach ziemnych w stolicy Hiszpanii, światowa „dwójka” po dwóch godzinach i kwadransie wzięła rewanż na niespełna 20-letniej Filipince, wygrywając 4:6, 6:4, 6:2.

Czwartkowy pojedynek nie był łatwy dla broniącej tytułu raszynianki i przez ponad godzinę wiele wskazywało, że nie uniknie drugiej porażki z absolwentką akademii tenisowej Rafaela Nadala na Majorce. Polka rozpoczęła od przegranego własnego podania, a potem co rusz wyrzucała piłkę poza kort. Po 50 minutach przegrała pierwszą partię, ale więcej było w tym jej własnych „zasług” – aż 25 niewymuszonych błędów! – niż świetnej gry rywalki.

Potrafiła być cierpliwa

Chwiejna postawa faworytki trwała do piątego gema drugiej partii, gdy znów przegrała swoje podanie i zrobiło się 2:3. Od tego momentu Iga poprawiła skuteczność i celność, wygrała dwa gemy z rzędu, a przy prowadzeniu 5:4 i podaniu Eali wygrała wszystkie punkty, wyrównując stan meczu. Świątek opanowała nerwy i poszła za ciosem – na początku decydującego seta wygrała trzy kolejne gemy, a potem uzyskała przewagę 5:1. Jeszcze przy własnym serwisie nie zdołała postawić „kropki nad i”, ale mecz zamknęła kilka minut później, przy podaniu Eali, wykorzystując drugą piłkę meczową.

– Nie było łatwo złapać rytm, odpowiedni timing, dlatego cieszę się, że potrafiłam być cierpliwa. Jestem



Taką Iłę to my lubimy...

dumna z moich osiągnięć w Madrycie, zwycięstwa przed rokiem i finału dwa lata temu, ale przyznam, że teraz są inne warunki – jest cieplej, a korty są szybsze – powiedziała Świątek bezpośrednio po meczu.

– W porównaniu z meczem w Miami Iga lepiej radziła sobie w ważnych momentach i weszła na wyższy poziom – podsumowała Eala.

„Zmora” wypadła z kursu

I choć w trakcie meczu można było już szukać informacji, kiedy ostatnio tak wcześniej Świątek przegrała w turnieju WTA 1000 – prawie cztery lata temu

w 2. rundzie w Cincinnati – to ostatecznie Polka ma już na koncie 58 kolejnych zwycięstw w meczach otwarcia w turniejach WTA Tour, United Cup i WTA Finals.

Kolejną rywalką Igi w stolicy Hiszpanii będzie Linda Noskova (nr 31), która ograła Argentynkę Marię Lourdes Carle 7:5, 6:1. Świątek grała z 20-letnią Czeszką pięć razy i odniosła cztery zwycięstwa. Jedyną porażkę poniosła w ubiegłorocznym Australian Open. Tenisistkę z Raszyny ucieszyła zapewne inna wiadomość. Jeśli pokona Noskovą, to w kolejnej rundzie uniknie starcia ze swoją złą złą – Łotyszką Jeleną Ostapienko, z którą nie wygrała żadnego z sześciu meczów. Tenisistka z Rygi, która w poniedziałek triumfowała w imprezie WTA 500 w Stuttgarcie, niespodziewanie przegrała z inną Łotyszką, 35-letnią Anastasią Sevastovą 6:7 (2-7), 2:6.

Trzy godziny Fręch

Wcześniej w czwartek do 3. rundy awansowała Magdalena Fręch, wygrywając

57

NIWYMUSZONYCH błędów popełniła Iga Świątek w meczu z Alexandrą Ealą. Gdy miesiąc temu przegrała z Filipinką w dwóch setach w Miami, popełniła ich 32.

po prawie trzygodzinnym horrorze z Hiszpanką Jessicą Bouzas Maneiro (69. WTA) 5:7, 7:6 (7-2), 6:4. Rozstawiona z numerem 27. tenisistka z Łodzi podobnie jak Świątek w pierwszej rundzie miała „wolny los”. Fręch zaczęła bardzo bojaźliwie, licząc tylko na błędy rywalki i przegrała pierwsze cztery gemy, a samym oglądaniem meczu można było się zmęczyć. Na szczęście zawodniczka Górniku Bytom w końcu „odpaliła” charakterystyczną dla siebie waleczność i choć rywalka w drugim secie przy stanie 5:4 serwowała na mecz, Polka błyskawicznie odrobiła straty, potem pewnie wygrała tie-breaka i w trzeciej partii już dominowała na korcie. Kolejną rywalką podopiecznej Andrzeja Kobierskiego będzie jedna z faworytek imprezy w stolicy Hiszpanii, Rosjanka Mirra Andriejewa (nr 7), która pokonała Czeszkę Marie Bouzkovą (58. WTA) 6:3, 6:4.

Co pokaże Hurkacz?

W piątek od drugiej rundy rozpocznie grę Magda Linette (nr 29). Poznanianka zmierzy się z byłą światową „trójką”, Greczynką Marią Sakkari (82. WTA). W turnieju mężczyzn na kort po ponad miesiącu przerwy wyjdzie Hubert Hurkacz (28. ATP), który w 2. rundzie zagra z Francuzem Benjaminem Bonjirim (62. ATP).

W

Ciągle nic...

ME W PODGORICY
DZUDO

Angelika Szymańska, liderka Białoczerwonych, nie zdobyła medalu mistrzostw Europy w Podgoricy. Już w 2. rundzie kat. 63 kg przegrała przez ippon z Inbal Shemesh z Izraela. Nikomu z naszych reprezentantów przez dwa dni turnieju nie udało się wygrać w tej fazie. Szymańska to aktualna wicemistrzyni świata i brązowa medalistka ME sprzed dwóch lat. W pierwszej rundzie bez problemów pokonała przez waza-ari Bułgarkę Joannę Manową. Jej kolejną rywalką była Shemesh, która co prawda wygrywała już turnieje Grand Slam, ale nigdy nie zdobyła medalu MŚ czy ME. Reprezentantka Izraela zwyciężyła przez ippon, ale w następnej walce przegrała, a w repesażach nie odegrała poważniejszej roli.

W wadze 63 kg rywalizowała również Natalia Kropska. Nasza dżudoczka przez ippon pokonała Chorwatkę Anję Obradović, ale nie sprostała (ippon) kolejnej przeciwniczce, jaką okazała się Carlotta Avanzata. Włoszka w Podgoricy stanęła na najniższym stopniu podium. Mistrzynią Europy w tej kategorii została Czeszka Renata Zachova, która obroniła tytuł wywalczony przed rokiem. Jej finałowa rywalka, Francuzka Clarisse Agbegnenou, celowała w szósty złoty medal Starego Kontynentu, ale została zdyskwalifikowana za zastosowanie zakazanej techniki. W kat. 57 kg ubiegłoroczna mistrzyni świata juniorów Karolina Siennicka występy zaczęła od wygranej przez ippon z Chorwatką Dorą Bortas. Szybko je jednak skończyła, gdyż w drugiej rundzie uległa przez ippon Rosjance Irinie Zujewej, która później nie liczyła się przy rozdawaniu medalu.

W czwartek z męskiej części polskiej reprezentacji walczył jedynie Adam Stodolski. Olimpijczyk z Paryża na początek pokonał przez ippon Serba Bogdana Velickovicia. W pojedynku z Niemcem Jano Ruebo szybko stracił punkty (yuko) i mimo ataków do końca czterominutowej walki nie zdołał odnieść jej losów.

MEDALIŚCI

Kobiety

57 kg: 1. Seija Ballhaus (Niemcy), 2. Eteri Liparteliani (Gruzja), 3. Veronica Toniolo (Włochy) i Martha Fawaz (Francja)

63 kg: 1. Renata Zachova (Czechy), 2. Clarisse Agbegnenou (Francja), 3. Joanne van Lieshout (Holandia) i Carlotta Avanzata (Włochy)

Mężczyźni

73 kg: 1. Danił Ławrientiew (neutralny), 2. Manuel Lombardo (Włochy), 3. Joan-Benjamin Gaba (Francja) i Rashid Mammadaliyev (Azerbejdżan)

OBRONIĆ ZALICZKĘ

TENIS STOŁOWY

■ Pod koniec marca tenisistki stołowe Enei Siarkopolu Tarnobrzeg wygrały w stolicy Niemiec pierwszy półfinałowy mecz z TTC Berlin Eastside 3:1. To znakomita zaliczka przed rewanżem, bo polski zespół może w dzisiejszym meczu (piątek, 25 kwietnia, godz. 17.00) w swojej hali nawet przegrać 2:3, żeby zagrać w fina-

le Ligi Mistrzyń. Tarnobrzeżanki, prowadzone przez Zbigniewa Nęcka, już czterokrotnie wygrały Champions League, w tym trzy razy z rzędu, od 2022 do 2024 roku, a wcześniej w 2019 roku. Do tego dwukrotnie (2016 i 2017) przegrały w finale.

W pierwszym meczu z berlińskim zespołem dwa punkty dla mistrzyń Polski zdobyła Rumunka Elizabeta Samara, a jeden reprezentantka Niemiec Han Ying.

Przegrała tylko Natalia Bajor z Niną Mitelham. I w tym samym składzie Enea Siarkopol powinna zagrać w rewanżowym spotkaniu.

Drugi finalistka kobiecej LM zostanie wyłoniony 28 kwietnia, wtedy Metz TT zagra z Saint-Quentin TT (obydwa z Francji). Przed rewanżem w nieco lepszej sytuacji jest drużyna Saint-Quentin TT, która wygrała 3:2.

W



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Z Żylety. No bo skąd?

Jagielska=Mengele – tej treści napis (baner? transparent?) zawist na stadionie Legii podczas meczu z Lechią Gdańsk, od strony Żylety rzecz jasna. Tak oto część ludu warszawskiego odniosła się do głośnej sprawy aborcji dokonanej przez lekarkę z Oleśnicy. Aborcji z powodu wad płodu. Lud warszawski, pochylając się na jego losom, przyrównał zatem zabieg lekarski do działalności Josefa Mengele, który w Auschwitz uśmiercił tysiące ludzi. Nad logiką tego zestawienia nie ma się co zastanawiać. W zasadzie powinno się podać do sądu całą Żyletę za zniesławienie, za ohydne bawienie się ludzkim nieszczęściem, za podważanie istoty i sensu pracy lekarzy, a w sumie za rozpaczliwą głupotę, której szlak wytycza Braun Grzegorz, naczelny polski cham, bruźdzący swoją osobą i osobowością gdziekolwiek się pojawi, a żeby było jeszcze smutniej (śmieszniej?) – kandydat na prezydenta RP. Aż chce się zawołać: broń nas, panie Boże, przed takimi prawdziwymi Polakami. I jego pobratymcami zasiadającymi – jak widać – również na Żylecie.

Ten „polityczno-lekarski” banner, niestety, niespecjalnie zaskakuje. Wpisuje się on po prostu w pewien rodzaj myślenia, który dominuje na Żylecie, choć oczywiście nie tylko tam, bo i gdzie indziej są demonstrowane „polityczne” ambicje. Bywa, że w duchu wielkomocarstwowym, tak od morza do morza. I oczywiście często-gęsto jest to podlane patriotycznym sosem, co z założenia pachnie faszem i obłudą. Jakie są dla Legii następstwa tego typu działalności? Jeśli chodzi o kary w Polsce, to właściwie żadne lub znikome; w PZPN-ie i w Ekstraklasie SA udają, że uprawia się na trybunach działalność patriotyczną. No więc jak za coś takiego karać? Ale nie znajduje ona żadnego uznania w wymiarze międzynarodowym, konkretnie w oczach UEFA, więc Legia płacze i płaci. Albo płacze jej księgowy, albo przynajmniej Dariusz Mioduski. Dokładny bilans kar dla Legii przedstawił Szymon Janczyk z weszlo.com, który zadał sobie trud i policzył finansowe sankcje nałożone na Legię, poczynając od 1990 roku. Łączna kara nałożona na klub to około 2,76 mln euro (blisko

12 mln zł). Przy czym w tym bilansie nie mieszczą się straty poniesione za konieczność gry przy pustych trybunach, między innymi z Realem Madryt.

16 października 2024 roku za odpalenie fajerwerków”. Będzie to „częściowe zamknięcie stadionu (czyli Żylety) podczas następnego meczu rozgrywek UEFA, w którym

raczej o bezrefleksyjne uczestniczenie w prymitywnych zabawach, obowiązkowo z towarzyszeniem zapalonych rac, o prezentowanie głupkowatych przyśpiewek, o wywlekanie durnowatych transparentów, najlepiej – jako się rzekło – o wydźwięku „moralno-politycznym” – jak gdyby to ostatnie miało pełnić funkcję parasola ochronnego przed reakcją władz; polskich władz. Skądinąd w tym wymiarze kibole mają chyba rację, bo trudno się doczekać ich reakcji na to, co się dzieje na trybunach. Co najwyżej zrobi się zakazy wyjazdowe...

No ale jak się to ma do Jagielska=Mengele? Jak nic pachnie to prowokowaniem bezrefleksyjnej tłuszczy do działań, które mogą mieć w sobie coś z dintojry. Już zresztą nie tylko dr Jagielska jest adresatem pogroźek, ale i cały szpital w Oleśnicy. Więc co? Będziemy nadal przyglądać się językowi nienawiści, tolerować go, bagatelizować – mieć w nosie to, co realnie dzieje się na trybunach? Co więc się musi stać? Pamiętamy, że tego akurat problemu UEFA za polskie władze nie zatatwi i Żylety nie ukarze.

Warto zadać sobie pytanie, czy w tym wszystkim naprawdę o kibicowanie chodzi, czy raczej o bezrefleksyjne uczestniczenie w prymitywnych zabawach, obowiązkowo z towarzyszeniem zapalonych rac, o prezentowanie głupkowatych przyśpiewek, o wywlekanie durnowatych transparentów, najlepiej – jako się rzekło – o wydźwięku „moralno-politycznym”.

W tym miejscu najświeższa informacja, nawiązująca do tego, że kibice Legii są nader konsekwentni w swoich działaniach. Na ich ukochany klub nałożono kolejne kary: 22 tysiące euro za blokowanie przejść w trakcie meczu z norweskim Molde FK, następnie 80 tysięcy euro za użycie środków pirotechnicznych podczas meczu z Chelsea w Warszawie. Nakazano jednocześnie „wykonanie zawieszono środka dyscyplinarnego nałożonego (...)

Legia Warszawa zagra jako gospodarz”. Legia otrzymała również karę 20 tysięcy euro za „niewłaściwe przyśpiewki kibiców”. Ciekawe, o które poszło i kto je dla członków Komisji Etyki UEFA przetłumaczył. Ale to nie koniec – najpewniej będzie kolejna kara, tym razem za odpalenie fajerwerków w trakcie meczu z Chelsea w Londynie. W tym miejscu zatem warto zadać sobie pytanie, czy w tym wszystkim naprawdę o kibicowanie chodzi, czy

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Los treneros, czyli co ma Peszko do Szulczka

W tym, że jesteśmy w decydującej fazie sezonu, nietrudno się potapać – intensywnie kwitną kasztany, a ciśnienie w klubowych gabinetach puszcza zgoła mniej wykwintne zapachy.

Finiszuje wszak kwiecień, me-ta za pasem! Nader cierpliwy właściciel Wieczystej – nomen omen – Kwiecień długo pozostawał niezamąconym kwiatem lotosu, ale w końcu i ten „król aptek” za jedyne słuszne lekarstwo musiał uznać wywalenie na pysk swojego pupila, bo jego miliony wyglądają z nim na ławce jak ubodzy krewni. I mimochodem przypomniat starą prawdę, że w życiu – a w futbolu szczególnie – nic nie jest wieczyste, no, może poza księgami.

Pantha rei – wszystko płynie – mawiał Heraklit z Efezu. W Zabrzu na pewno. Uchodzący jakże słusznie za finansową potęgę i mający jeszcze bardziej słusznie mocarstwowe aspiracje miejski klub Górnik z zadłużonego po uszy miasta w końcu pozbył się uwierającego kamyka w bucie i jeszcze przed Wielkanocą pokazał drzwi temu nieudacznikowi Urbanowi. Gość przegrał trzy razy z rzędu, wystarczy? No, mnie też bycie siódmym w Polsce by nie cie-

szyło, skoro uważam, że jestem najlepszy. Teraz patrzeć tylko, jak pod nowym kierunkiem KSG rychno zacznie regularnie bić Lecha, Legię, Jagiellonię i Raków, wkroczy dumnie na europejskie

Ale nie wiem, czy zdajecie sobie, drodzy Czytelnicy, sprawę, że jednak coś w tej naszej ukochanej kopanej się zmienia. Jasne – nieśmiało, subtelnie, małymi krokami, ale jednak trzy baty z rzędu już nie wszędzie oznaczają wilczy

Przypuszczam, że gdyby Feio zamiast na Łazienkowskiej pracował na Roosevelta i – tak jak to uczynił z CWKS-em – mimo wszystko odpadł z londyńczykami w ćwierćfinale jakiejś trzeciej ligi europejskiej, wszechmocny dyrektor Milik właśnie odwracałby się do niego plecami, zatykając nozdrza. A fuji!

salony, będzie toć te wszystkie Barcelony, Liverpule, Juwentusy i inne Czelsi, zresztą te ostatnie to już żaden wielki wyczyn, co z bólem serca musiałby zapewne przyznać wielki fan The Blues, sam wspomniany Mister April. Przypuszczam, że gdyby Feio zamiast na Łazienkowskiej pracował na Roosevelta i – tak jak to uczynił z CWKS-em – mimo wszystko odpadł z londyńczykami w ćwierćfinale jakiejś trzeciej ligi europejskiej, wszechmocny dyrektor Milik właśnie odwracałby się do niego plecami, zatykając nozdrza. A fuji!

bilet dla trenera. Przykład gorący – proszę bardzo! Taki Dawid Szulczek. Jeszcze kilka lat temu, jeszcze w innym Ruchu, być może w innej rzeczywistości, po tym, co wyprawiają wiosną jego piłkarze, nie byłoby po nim w Chorzowie śladu od kilku tygodni. „Niebiescy” nie wygrali żadnego z dziewięciu kolejnych ligowych meczów, zewsząd zbierając cięgi i robiąc parodię z ataku na ekstraklasę. Powtórzmy na głos – dziewięć meczów! A więc hipotetycznie Szulczek w ciągu dwóch miesięcy mógłby wylecieć z roboty

dobrze ze trzy razy. Tymczasem szkoleniowiec ze Świętochłowic, choć co kilka dni wystuchuje od własnych ziomków najgorszych „jebów”, trwa przyspawany do ławki i wcale nie zamierza wywieść białej flagi. Gość musi mieć nie tylko twarde pośladki, ale i psychę! Nie wiem, kto na Cichej podejmuje decyzje – prezes, prezydent czy panowie bez włosów – i jakie motywacje nimi kierują, w każdym razie w opisanych okolicznościach ich zaufanie (?) do szkoleniowej klasy Szulczka budzi jeżeli nie cokolwiek zdziwienie, to przynajmniej respekt. Przecież to my, dziennikarze, tyle razy sztyliśmy z działaczy, gdy po trzech potknięciach zmieniają miotłę, bo tak najłatwiej, nie potrafiąc realnie ocenić mizerii swoich piłkarzyków. No tośmy doczekali – zmienia się! Czy Szulczek stanie się chorzowskim Górakiem, któremu przecież za chwilę stuknie sześć lat nieprzerwanej historii na Bukowej? Sześć lat! A więc 70 miesięcy, w trakcie których był zwalniany z pracy w GieKSie oficjalnie przynajmniej ze trzy razy, nieoficjalnie pewnie z trzy razy tyle, a na trybunach po co drugim meczu. I co? Ciśnienie zostało wytrzymałe i od roku Rafał Górak jest noszony na rękach, a na Nową Bukową wkracza dumny niczym Cezar po

podbojach najdalszych zakątków kontynentu.

Oczywiście, wciąż zdarza się, że nad polskim futbolem zamiast twardych i racjonalnych zasad korporacji unosi się ułańska fantazja i zdarza się sytuacja, jak ta najświeższa – tódzka, w której niejaki Ariel Galeano wyleciał z pracy w ŁKS-ie po dwóch miesiącach.

Ja też jestem za młodością, wciąż chciałbym stroszyć piórka na głowie niczym najpiękniejszy koliberek, maskując gołe placki i zakola, ale akurat tu bardziej należałoby się zastanowić, co decydenci wachali, gdy stawiali na nieopierzonego 28-latkę z Paragwaju, niż piętnować chybkim przyznaniem do błędu przy otwartej kurtynie. Podobnie jak nie wpadłbym też raczej na pomysł, żeby Peszko prowadził coś więcej niż weselnego węża z „jedzie pociąg z daleka”. Zacytujmy więc znamienne słowa właściciela ŁKS-u, Melona, które mają szansę przejść do klasyki: „Poniósł nas ułańska fantazja. Chcieliśmy radykalnej zmiany, ale nie wzięliśmy pod uwagę różnic kulturowych, które okazały się nie do przejścia. Będziemy szukać polskiego szkoleniowca i bardziej sprawdzonego”. A więc dotarliśmy do źródeł. Kwitnie w kwietniu polska myśl szkoleniowa, wystarczy dobrze obwąchać.

Diabelski łokieć

Garrick Higgo zdobył drugie trofeum PGA Tour.

W dramatycznych okolicznościach swoje szanse zaprzepaścił niezwykle popularny Joel Dahmen.

Corales Punta Cana Championship w kalendarzu PGA Tour figuruje jako tzw. turniej alternatywny, toczący się w czasie, kiedy liga rozgrywa jednocześnie wydarzenie dużo wyższej rangi. W związku z tym występują w nim tylko ci, którzy nie łapią się do turnieju głównego - największe gwiazdy walczą w zupełnie innych zakątkach świata. Do zdobycia jest tam znacznie mniej pieniędzy i punktów. W minionym tygodniu turniejem głównym był RBC Heritage, na wyspie Hilton Head, z pulą nagród opiewającą na 20 milionów dolarów i z 700 punktami dla triumfatora, którym okazał się powracający do grona zwycięzców Justin Thomas. W Corales Golf Club do podziału były „skromne” 4 miliony, a zwycięzca przygarnął 300 pkt do rankingu FedExCup. Mimo nieco mniejszego rozmachu, turniej na Dominikanie to wciąż rywalizacja na PGA Tour, a dla wielu zawodników oznacza walkę o być albo nie być w najlepszej golfowej lidze świata.

Błyskotliwy amator

Garrick Higgo jest zaledwie 25-latką, a na jego koncie już kłębi się od sukcesów. Obecnie jego znakiem charakterystycznym są wystające spod czapki fantazyjnie poskręcane włosy, których nie podcina zbyt często, ponieważ nie lubi chodzić do fryzjera. Urodzony w Johannesburgu zaczął grać w gol-

fa w bardzo młodym wieku dzięki swojemu tacie, który podarował trzylatkowi pierwszy plastikowy kij. Kiedy Garrick miał 9 lat ojciec zginął tragicznie w wypadku samochodowym. Tak poważnie poświęcił się grze w golfa dopiero w wieku 13 lat, po tym jak złamał łokieć podczas gry w rugby, która była jego pierwszą wielką miłością. Jest praworęczny chociaż w golfa woli grać na lewą stronę. Przez całą karierę golfową jego opiekunem i mentorem był i jest legendarny rodak - Gary Player, obecnie 89-letni zwycięzca dziewięciu turniejów wielkoszlemowych. W 2016 r. został jedynym Południowoafrykańczykiem, który zakwalifikował się i wystąpił w US Amateur, jak i US Junior Amateur, w tym samym roku. Rok później, już jako 18-latek, zajął pierwsze miejsce w rankingu South African Golf Association Open Amateur. Dotarł do półfinału US Junior Amateur 2017, co dało mu kwalifikację do drużyny międzynarodowej w inauguracyjnym Junior Presidents Cup. Studiował na University of Nevada-Las Vegas w latach 2017-18, po czym zrezygnował z nauki, przechodząc na zawodowość w 2019 roku.

Szybka kariera

Jako zawodowiec również nie tracił czasu. Wygrał dwa razy w swoim pierwszym pełnym sezonie na lokalnym Sunshine Tour, w Sun City Challenge i kończącym

sezon Tour Championship. Dzięki przejściu cuta na Q-School European Tour błyskawicznie zdobył miejsce na Challenge Tour na sezon 2020. W 2020 r. wygrał w swoim zaledwie siódmym starcie na DP World Tour, w turnieju Open de Portugal, współorganizowanym przez Challenge Tour. Warto dodać, że rok wcześniej to Adrian Meronk triumfował w tym samym turnieju, wówczas jednak należącym tylko do Challenge Tour. W kolejnym roku Higgo szybko dorzucił dwa kolejne triumfy DP World Tour, w Gran Canaria Lopesan Open i dwa tygodnie później w Canary Islands Championship. W czerwcu 2021 roku odniósł swój pierwszy triumf na PGA Tour, w dopiero drugim występie w lidze, podczas Palmetto Championship, zapewniając sobie kartę na dwa kolejne sezony. Turniej był raczej specyficzny. Odbył się w Congaree Golf Club, w Karolinie Południowej, a rozegrany został tylko raz, jako zamiennik RBC Canadian Open, który został odwołany z powodu wyzwań logistycznych związanych z pandemią. Drugie miejsce zajęło wtedy aż sześciu rywali, gorszych od Garricka o jedno uderzenie.

Drugie trofeum

Teraz jest już dwukrotnym mistrzem na PGA Tour, a okoliczności i tym razem były dość niezwykle. Garrick niespodziewanie dla samego siebie objął prowadzenie, gdy Joel Dahmen w szokujący sposób spudłował z około trzydziestu (!) centymetrów na par, na spektakularnym, przyklejonym do Atlantyku siedemnastym dołku par 3, zaliczając drugiego bogeya z rzędu. Wygrał, gdy Dahmen nie zdołał trafić z ośmiu stóp na par na ostatnim dołku. Grając w grupie przed nim, Higgo również zaliczył bogeya na siedemnastce, a następnie par na osiemnastce, kończąc dzień wynikiem 72. Dahmen, który stoczył zwycięską batalię z rakiem i był głównym bohaterem jednego z odcinków serialu Netflix - „Full Swing”, zanotował koszmarną rundę 76, prowadząc po każdym z pierwszych trzech dni turnieju, który wygrał cztery lata temu, zdobywając wtedy wciąż swój jedyny tytuł w lidze. Na domiar złego drugim miejscem musiał podzielić się aż z czterema rywalami

- Alejandro Tostim, Keithem Mitchelllem, Jeremym Paulem i Michael Thorbjornsen, który z kolei nie trafił z czterech stóp na ostatnim dołku. Higgo zainkasował czek w wysokości 720 000 dolarów i zagwarantował sobie kolejne dwa lata na PGA Tour. Podkreśla jednak, że dla niego liczy się głównie pasja: „Przez większość zeszłego roku byłem kontuzjowany i myślę, że każdy, kto kocha grę - będąc poza nią - nie dba o pieniądze ani o wygraną. Chodzi o to, żeby tam być i rywalizować. To jest najfajniejsze”.

„Nagle budzę się i okazuje się, że przegrałem turniej” - relacjonował z kolei zdruzgotany Mr. Dahmen, który na ostatnich sześciu dołkach zagrał cztery dewastujące bogeye, w tym trzy z rzędu na ostatnich trzech - znanych nie bez przyczyny jako „Devil's Elbow”. „Niestety, najwięcej uczysz się na porażkach. Musisz kontrolować swój oddech i tętno. Próbowałem zachować agresywność w moich uderzeniach, ale po prostu mi to nie wychodziło. Do bani”.



Garrick Higgo w długich „piórach” czuje się najlepiej.

Gra toczy się dalej

Zarówno Garrick, jak i Joel występują od czwartku w turnieju par - Zurich Classic of New Orleans. Garrick połączył siły ze swoim rodakiem Ryanem Foksem, a Joel z Harrym Higgsem. Dzięki zaproszeniu w turnieju wojuje również hiszpański duet - Angel Ayora i Alejandro Del Rey. Angel, znany polskim kibicom z ubiegłorocznego triumfu w turnieju Rosa Challenge Tour, obecnie występuje już na DP World Tour. Podobnie jak w Rosa Club Golf Club, caddiuje mu kiedyś pracujący w Polsce Juan Ochoa, który kilka lat temu dostrzegł jego wielki talent

i teraz jest jego trenerem i mentorem. Tytułu bronić będzie gwiazdorski irlandzki duet - Rory McIlroy i Shane Lowry. Turniej transmitowany jest na antenie Eurosportu 2 i na platformie MAX.

W piątek podczas LIV Golf Mexico do akcji wraca Adrian Meronk. Rok temu w turnieju LIV Golf Mayakoba, rozgrywanym na w El Camaleon Golf Club, wygrywał Joaquín Niemann, a Adrian debiutował wówczas w saudyjskiej lidze. Tym razem rywalizacja odbędzie się w Club de Golf Chapultepec. Wieczorne transmisje w Golf Zone.

Kasia Nieciak



Adrian Meronk po występie w Miami zagra teraz w Meksyku.



Stynny siedemnasty green - część „Diabelskiego Łokcia”.

Bo to akcja polityczna jest

Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Radosław Piesiewicz, po raz kolejny podkreślił, że nie zamierza ustąpić z tej funkcji.

Nie zrezygnuję z prezesowania w PKOl, ponieważ zostałem wybrany w demokratycznych wyborach. Nie mam sobie nic do zarzucenia – zaznaczył Radosław Piesiewicz, który na konferencji prasowej zwołanej w trybie pilnym w siedzibie organizacji odniósł się do czwartkowych działań agentów CBA, którzy dokonali przeszukań w 16 lokalizacjach, m.in. w PKOl i PZKosz, ale też w domach jego i jego rodziców, w związku ze śledztwem ws. nieprawidłowości w PKOl, jakich miał się dopuścić obecny szef polskiego olimpizmu, a były prezes federacji koszykarskiej.

Dodał, że został zabezpieczony jego komputer oraz telefony jego i jego małżonki. Agenci chcieli zabezpieczyć oryginały wszystkich dokumentów, których kopie Krajowa Administracja Skarbowa od dawna posiada.

– To niezwykła korelacja zdarzeń. Wczoraj odbyło się spotkanie z kilkoma osobami u księcia Lubomir-



Radosław Piesiewicz nie traci rezonu...

skiego. Tam bardzo długo dyskutowaliśmy i padła mocna deklaracja z mojej strony – nie zrezygnu-

ję z prezesowania w PKOl, ponieważ zostałem wybrany w demokratycznych wyborach. Nie mam sobie

nic do zarzucenia i zapraszam wszystkich chętnych do wyborów w 2027 roku – podkreślił Piesiewicz, który działania służb nazwał „akcją polityczną”.

Wiara w służby

– Będę współpracował z wszelkimi służbami i liczę się z wszelkimi konsekwencjami, włącznie z postawieniem zarzutów, jak i zatrzymaniem i przewiezieniem do prokuratury w Gdańsku – zaznaczył Piesiewicz.

Prezes wspominał też, że lista blisko 90 świadków została przekazana do prokuratury. Wyraził nadzieję, że te osoby poświadczą wykonywaną przez niego pracę w PZKosz i PLK (Polska Liga Koszykówki).

Piesiewicz, odpowiadając na kilka pytań mediów, nie chciał ustosunkować się do rzekomych pomówień ministra sportu i turystyki Sławomira Nitrasa, jakoby prezes PKOl miał działać w grupie przestępczej. – Nie jesteśmy w stanie odkłamywać każde jego słowo. Podobno wyprowadziliśmy z PKOl 92 miliony,

potem byłem zbrodniarzem VAT-owskim. Nie będę się zniżał do poziomu tego pana, bo to nie ma sensu. Dajmy pracować służbom – wyjaśnił.

Rodzina bez podziałów

Na pytanie, czy według jego wiedzy posiada większość w zarządzie PKOl, odparł, że zna okoliczności podpisywania pisma przez prezesów związków sportowych domagających się jego dymisji. – Jesteśmy jedną rodziną olimpijską i nie damy się podzielić – podkreślił.

Na koniec wyjaśnił, że w 2025 r. nie odbyło się jeszcze żadne posiedzenie zarządu PKOl, gdyż trwają kontrole. – Zarząd marcowy został przełożony, gdyż kontrola NIK wciąż trwa. Chcielibyśmy przedstawić na nim wszystkie wnioski pokontrolne – podsumował.

Podejrzanie przestępstw

Na początku marca Prokuratura Regionalna w Gdańsku poinformowała o wszczęciu śledztwa

w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstw przez prezesa PKOl. Według niej zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przez Piesiewicza malwersacji finansowo-gospodarczych w latach 2022-24. Miały one polegać m.in. na „wystawieniu w ramach prowadzonej własnej jednoosobowej działalności gospodarczej, w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, nierzetelnych faktur VAT na łączną kwotę ok. 9,3 mln zł”.

Nitras oraz część szefów polskich związków sportowych kilkakrotnie apelowało o dymisję Piesiewicza. Kilkunastu prezesów podpisało się pod listem do szefa PKOl, w którym domagali się jego ustąpienia. Wśród zarzutów wymieniono m.in. brak transparentności finansowej, na co miałyby wskazywać raport Komisji Rewizyjnej PKOl, nadużywanie stanowiska do celów autopromocji, opóźnienia w wypłacie premii dla sportowców, które trafiły na ich konta na początku lutego, oraz zatrzymanie części środków sponsorskich zamiast ich pełnego przekazania na rozwój sportu.

Centralne Biuro Antykorupcyjne w akcji

Sprawa Radosława Piesiewicza

Agenci CBA przeprowadzili przeszukania m.in. w siedzibach PKOl i PZKosz w związku ze śledztwem dot. podejrzenia wystawiania nierzetelnych faktur VAT przez szefa PKOl, Radosława Piesiewicza.

Jak przekazał rzecznik szefa MSWiA Jacek Dobrzyński, działania Centralnego Biura Antykorupcyjnego „obejmują łącznie 16 lokalizacji w Warszawie, Katowicach i Gdańsku oraz na terenie województw mazowieckiego, śląskiego, pomorskiego i lubelskiego”. Przypomniał, że śledztwo prowadzi Prokuratura Regionalna w Gdańsku, a wszczęto je z zawiadomienia Krajowej Administracji Skarbowej. Dodał, że na tym etapie sprawy nie ma mowy o żadnych zatrzymaniach.

Niektóre czynności w tej sprawie prokuratura powierzyła Delegaturze CBA w Warszawie, m.in. w siedzibach Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Polskiego Związku Koszykówki i Polskiej Ligi Koszykówki, z którymi jest bądź był związany Piesiewicz. Kie-

rował on PLK SA od stycznia 2018 do czerwca 2023 r., sternikiem federacji koszykarskiej był od listopada 2018 do października 2024, a od kwietnia 2023 jest prezesem PKOl.

Dobrzyński dodał, że agenci CBA zabezpieczali faktury, dokumenty i nośniki danych elektronicznych do śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Regionalną w Gdańsku. – Wszystko wskazuje, że mogły to być fikcyjne faktury, czyli poświadczające nieprawdę. Te faktury były wystawiane przez podmiot prywatny należący do prywatnej osoby. Wystawiane były m.in. na Polską Ligę Koszykówki czy Polski Związek Koszykówki, ale na tym etapie o szczegółach więcej mówić nie mogę – tłumaczył Dobrzyński.

Rzeczniczka PKOl, Katarzyna Kochaniak-Roman, potwierdziła, że agenci CBA prowadzili działania w siedzibie organizacji. – Sukcesywnie przygotowujemy dla nich dokumenty, o których udostępnienie zostaliśmy poproszeni. Są to oryginały, które już wcześniej

były w posiadaniu służb, bo udostępnialiśmy ich kopie na różnych etapach kontroli. Może nawet więcej niż przekazujemy teraz. Jednak zgodnie z tym, co wielokrotnie deklarowaliśmy, współpracujemy z wszelkimi służbami i instytucjami kontrolnymi – powiedziała Kochaniak-Roman.

Do sytuacji odniósł się w mediach społecznościowych minister sportu i turystyki Sławomir Nitras: – Wyraźnie zabrakło refleksji i refleksu. A czym to się kończy, sportowcy wiedzą najlepiej. To już nie jest problem jednego człowieka. To się kładzie cieniem na całą instytucję.

W Sejmie Nitras powiedział jeszcze, że – w jego ocenie – Piesiewicz miesiącami korzystał z parasola ochronnego Andrzeja Dudy, a ceną za to było delegowanie prezydenta jako kandydata do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Poza tym zwrócił uwagę na najbliższych współpracowników Piesiewicza w zarządzie PKOl, jak Mieczysław Nowicki, Teresa Sukniewicz czy Tadeusz Mytnik.

– Gdzie ich nazwiska dzisiaj możemy odnaleźć? Ich nazwiska odnajdujemy w Komitecie Honorowym Karola Nawrockiego. No i to jest pytanie do Karola Nawrockiego, do jego sztabu, co robi Karol Nawrocki, gdyby, nie daj Boże, został wybrany na prezydenta? Będzie dalej krył tę sytuację, będzie robił wszystko, żeby prawda nie ujrzała światła dziennego, a w ostateczności, jeżeli sąd by skazał pana Piesiewicza, w co nie wątpię, to pan Nawrocki go ułaskawi – zaznaczył.

Prokuratorskie śledztwo to kolejna odsłona konfliktu wokół PKOl i Piesiewicza. Jego zarzewiem był słaby wynik polskich sportowców na igrzyskach w Paryżu oraz niejasności wobec sposobu wydatkowania środków, zarówno budżetowych, jak i pozyskanych ze spółek Skarbu Państwa, w połączeniu z tym, że Piesiewicz był pierwszym prezesem, który pobierał wynagrodzenie, mające sięgać nawet 100 tys. zł miesięcznie. Kontrowersje budziły też umowy

tych firm ze związkami sportowymi, które były zawierane za pośrednictwem PKOl. To wszystko sprawiło, że kolejni mecenasi polskiego sportu zaczęli wypowiadać umowy PKOl i w większości zakończyli z nim współpracę. Jednocześnie kontrole w PKOl rozpoczęły m.in. KAS i Najwyższa Izba Kontroli oraz prezydent Warszawy jako organ nadzorujący zarejestrowane na tym terenie stowarzyszenia.

Twarzą rozliczeń został minister Nitras, związany z przeciwną stroną politycznej sceny niż Piesiewicz. Sporną kwestią była także grudniowa uchwała zarządu PKOl, podjęta przy nieobecności jednej trzeciej członków tego gremium, rekomendująca zgłoszenie jako kandydata na członka MKOl prezydenta Dudy, którego druga i ostatnia kadencja na tym urzędzie zakończy się w sierpniu.

Zbiegło się to w czasie z krytycznym wobec władz PKOl wewnętrznym raportem pokontrolnym Komisji Rewizyjnej, która wzywała

m.in. do uregulowania zasad dot. wypłacania wynagrodzenia prezesowi czy doprecyzowanie zapisów w sprawie umów sponsorskich z udziałem związków sportowych. Do dziś jednak zarząd nie zajął się tą kwestią, a Walne Zgromadzenie – które według Komisji Rewizyjnej powinno być zwołane możliwie jak najszybciej – jest planowane na czerwiec i ma mieć wyłącznie charakter sprawozdawczy.

W tym roku nie odbyło się żadne posiedzenie władz – prezydium czy zarządu – PKOl. Planowane pierwotnie na luty, później przełożone na marzec zostały przez prezesa odwołane. Ostatnie posiedzenie zarządu, który składa się 59 członków, miało miejsce 12 grudnia. Według opozycji w zarządzie to typowa gra na czas.

W środę odbyło się spotkanie prezesa i wspierających go działaczy z przedstawicielami wewnętrznej opozycji, które nic nie wniosło i nie zapadły na nim żadne konstruktywne decyzje, a strony pozostały przy swoich stanowiskach.